DZIŚ 12 STRON

Ro . IV KATOWICE CZWARTEK 15 LUTEGO 1934 ROKU Nr. 46

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIEŁĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Rząd Dollfussa utopił rewolucję w morzu przelanej krwi

Stosy trupów i rumowiska

Ostatnie rozpaczliwe walki socjalistów



Kanclerz Dollfuss zwany „małym kanclerzem" albo „Milimetternich".

Według ostatnio napływających z Wiednia doniesień, nie ulega już wątpliwości, że rzad Austrji zwyciężył rewolucję, i obecnie godziny krwawej rozprawy trzeba uważać już za ostatnie.

Poniższe depesze, umieszczone w kolejności otrzymywania ilustrują przebieg ubiegłego dnia rewolty, dowodząc, że szybka likwidacja zaburzeń socjalistycznych była do pewnego stopnia niespodzianką.

Og eń działowy

WIEDEŃ, 14.2. — Sytuacja w Wiedniu jest w dalszym ciągu groźna. Wprawdzie w środkowych dzielnicach miasta panuje spokój, zato na przedmieściach toczą się nieustanne walki.

W dzielnicy Ottakring najgwałtowniejszy bój toczył się o kompleks budynków zw. Sandteil, **gdzie eksplodował tu rezerwuar gazowy, trafiony pociskiem artyleryjskim.** Jeden z budynków uszkodzony przez ogień działowy, został zdobyty przez wojsko. Do niewoli wzięto tu 50 uzbrojonych członków Schutzbundu. **W czasie walki zastrzelona została m. in. żona znanego posła socjalistycznego, Sewera.**

Na czele oddziałów wojskowych, które wkroczyły do zdobytego Domu Robotniczego, znajdował się wicekanclerz mjr. Fey. Obrońcy tego budynku — jak się okazuje — wycofali się podziemnym korytarzem do domów sasiednich. O godz. 6 wiecz. socjaliści tą samą drogą wtargnęli spowrotem do Domu Robotniczego i wyparli zeń załogę policyjna. Wobec tego walka rozgorzała nanowo.

Następnie ogień działowy skierowano na kompleks domów zw. Landleten, zamieszkały przez 5 tysięcy osób. Wojsko posiłkowało sie tu także haubicami i karabinami maszynowemi.

Szturm przez płomienie i trupy

Szczególnie zażarty bój toczył się o Dom im. Karola Marxa przy ul. Heiligenstetter. **Górne piętra tego gmachu stały już w płomieniach, lecz rebeljanci zabarykadowali się na piętrach dolnych. Wreszcie oddziały wojskowe ruszyły do szturmu. W chwili wkraczania wojska, rozgrywały się straszliwe sceny, gdyż socjaliści stawiali rozpaczliwy opór. O każdą sień, o każde schody walczono do upadłego. Walka skończyła się, gdy środkowa część olbrzymiego gmachu runęła, grzebiąc pod gruzami obrońców i atakujacych.**

Pod ogniem działowym, rebeljanci cofnęli się ku gazowni, gdzie zajęli obwarowane pozycje. Wobec tego artylerja musiała zamilknąć, w obawie uszkodzenia pociskami gazowni.

Główne centrum walk przeniesiono na gmach straży pożarnej i kąpieliska miejskiego, skad socjaliści ostrzeliwali pobliski komisarjat policji. Po zdobyciu gmachu straży pożarnej, znaleziono tam duże zapasy broni i amunicji. Nakoniec udało sie wojsku zdobyć rówież łaźnię.

Położenie groźne

Mimo to położenie jest w dalszym ciągu groźne, gdyż **rebeljanci, wycofując sie zwolna, utrzymali obronne pozycje na linji kolejowej.**

W dzielnicy Meidling naogół znaczne sukcesy odnieśli rebeljanci, którym udało sie obsadzić kilka budynków miejskich i elektrownie. Niektóre domy zdołano odbić szturmem.

W dzielnicy Heiligenstadt walki zostały ukończone, wojsko obsadziło tu dom zw. „Marxhoff", którego część środkowa jest zdemolowana strzałami armatniemi.

Floriusdorf, dzielnica robotnicza, opanowana przez socjal-demokratów, stawiła zaciekły opór. W czasie starć po stronie wojsk rządowych i policji były liczne ofiary.

Zwały trupów

W szpitalu Powszechnym zmarło z ran około 80 osób, w tem 27 kobiet.

Jeden z mieszkańców domu „Karola Marxa" opowiada, iż, **opuszczając z żoną i z dziećmi ostrzeliwany dom, przedzierał się przez zwały trupów, które zatarasowały przejścia.**

WIEDEŃ, 14. 2. Przypuszczalnie straty Schutzbundu na prowincji i w Wiedniu przekroczyły cyfrę 1000 osób. Straty po stronie wojsk rządowych i policji obliczaja na przeszło sto osób.

Masowe aresztowan a

WIEDEŃ, 14.2. W całym Wiedniu odbywaja się masowe aresztowania wśród członków socjalistycznej organizacji bojowej zw. Schutzbund (Związek Ochronny). Obsadzane sa też wszelkie domy robotnicze, jak również dzielnicowe urzędy gminne, jak wiadomo dotąd rzadzone — podobnie jak magistrat centralny — przez socjalistów.

Aresztowany wczoraj burmistrz m. Wiednia, wybitny przywódca socjalistyczny dr. Seitz, przewieziony został dziś z ratusza do więzienia. Po południu obiegła miasto pogłoska o nagłym zgonie dr. Seitza w wiezieniu rzekomo na udar serca. Mimo urzędowego jej zaprzeczenia pogłoska utrzymuje się, przyczem panuje przekonanie, że burmistrz Seitz nie zmarł śmiercią naturalną.

Z wybitnych osobistości aresztowany dziś został również prezydent parlamentu austrjackiego dr.



Książę Starhemberg, wódz faszystowskiej „Heimwehry".

Renner, jeden z przywódców partji socjal-demokratycznej.

Rząd panem sytuac i

WIEDEŃ, 14.2. — Na prowincji płomień rewolty powoli wygasa. W szeregu jednak miast toczą się jeszcze zacięte walki, przynoszące naogół zwycięstwo wojskom rządowym i policji. Walki w Steyer były bardzo ostre w ciągu całego dnia dzisiejszego, gdyż oddziały Schutzbundu, w sile przeszło 2 tys. ludzi, wyśmienicie wyekwipowane i uzbrojone w najlepsze typy karabinów maszynowych i granatów recznych, broniły sie zaciekle. Po ostrym ogniu haubic, około 1/3 części poddała sie, reszta wycofała się i przeciwko niej prowadzona ma być akcja w dwóch punktach miasta oraz poza jego obrebem.

Pomiędzy aresztowanymi schutzbundowcami znajduje sie burmistrz i radny Siehelraber, który prowadził tutejsze oddziały do ataku.

Urzędowo donosza, że po ciężkich i długich walkach, przywrócony został wieczorem w Steyer całkowity spokój.

W Kufstein opanowały sytuację oddziały wojskowe.

Dalszy ciąg na str. drugiej.

2.000 ofiar „małego kanclerza“

Rozbita pociskami dzielnica robotnicza - poddała się

Początek na str. pierwszej.

W Linzu rząd jest panem sytuacji, jednakże gdzieniedzie dochodzi do drobnych walk.

Według dotychczasowych obliczeń, do szpitala powszechnego w Linzu odstawiono 24 zabitych i 72 ciężko rannych.

W Grazu dokonano 600 aresztowań. Liczbę zabitych podają na 70 osób.

W innych częściach terytorjum austrjackiego, według oficjalnych komunikatów austrjackich, panuje całkowity spokój.

Ostatni dzień walk

Dzień dzisiejszy **ma być ostatnim dniem walk bratobójczych** w Austrji. Wicekanclerz mjr. Fey wydał do dowódców oddziałów wojskowych rozkaz bezwzględnego zakończenia w dniu dzisiejszym akcji na wszystkich odcinkach. Do wieczora spokój ma być przywrócony.

Dokładnych danych o stratach w ludziach w dalszym ciągu niema.

Uciekinierzy, którzy przybyli do Bratysławy, twierdzą, że **ilość zabitych po obu stronach jest ogromna.** Do zburzonych przez artylerję bloków domów gminnych podjeżdżają ciągle karetki pogotowia, wyciągając spod gruzów coraz to nowych zabitych i rannych. **Ogólne straty Schutzbundu przekroczą 1.000 zabitych.** Po stronie policji i wojska liczbę zabitych określają na sto kilkadziesiąt. **Razem liczba strat dosięgnie dwu tysięcy.**

Sądy doraźne!

Rozpoczynają już działalność **sądy polowe,** przeciwko członkom Schutzbundu, działające w trybie doraźnym.

W ciągu ub. dnia wiedeńczyków spotkała niespodzianka: na ulicach śródmieścia pojawiły się tramwaje i autobusy. W najbliższem sąsiedztwie Ringu nie uruchomiono jeszcze komunikacji, szczególnie w okolicach prezydjum policji ulice są zamknięte dla wszelkiego ruchu, aby nie tamować komunikacji między frontem, a prezydjum policji.

Życie uliczne w śródmieściu Wiednia miało w ciągu dnia wczorajszego wygląd prawie normalny.

Większość sklepów była otwarta, telefony, światło elektryczne funkcjonowały. Aprowizacja miasta niewiele ucierpiała.

„Spokój“

WIEDEŃ, 14.2. Ze Styrji nadeszły wiadomości, iż we wszystkich miastach **panuje już spokój.**

Najdłużej trzymali się marksiści w Bruck nad Murą, zostali jednak wczoraj wieczorem wyparci z miasta. 400 schutzbundowców z komendantem posłem Wallischem na czele schroniło się w lasach z zamiarem podjęcia walki o świcie. Tymczasem w nocy doszło między nimi do nieporozumień, w wyniku których większość porzuciła broń i rozproszyła się. Pozostali przy Wallischu schutzbundowcy w liczbie 120 osób, również porzucili karabiny, pozostawiając sobie tylko rewolwery. Oddział ten nie chce już walczyć i postanowił ukrywać się w lasach aż do końca wojny domowej. Policja zarządziła pościg za Wallischem i jego oddziałem.

Strajk generalny złamany

WIEDEŃ, 14.2. Urzędowy komunikat wiedeńskiego biura korespondencyjnego donosi: strajk generalny w całej Austrji zupełnie złamany. W dniu dzisiejszym podjęto w całej Austrji pracę. Wiedeńska elektrownia i gazownia funkcjonują normalnie. Tak samo odbywa się ruch tramwajowy i kolei miejskich. Egzekutywa i związki patrjotyczne odniosły zupełne zwycięstwo.

WIEDEŃ, 14. 2. Dom robotniczy w Floridsdorfie został po akcji ciężkiej artylerji wzięty szturmem. Tak samo dworzec kolei północnej w Floridsdorfie. Osiedla robotnicze w pobliżu Floridsdorfu, gdzie skoncentrowali się członkowie Schutzbundu wywiesiły biała chorągiew.

Pod wpływem silnego ognia armatniego oddziały Schutzbundu opuściły swe pozycje i rozproszyły się w popłochu. Baterje, które ostrzeliwały Floridsdorf, ulokowane były na Kahlenbergu i Leopoldsbergu.

W Wiedniu poddają się poszczególne drobne grupy Schutzbundu, rozmieszczone w domach robotniczych.

Ultimatum

BERLIN, 14. 2. Donoszą z Wiednia, że członkowie Schutzbundu otrzymali ultimatum, upływające o godz. 12-tej, aby wydali broń i poddali się. W razie odmowy, cały obszar, na którym znajdują się oddziały Schutzbundu, głównie z Florisdorf, ma być zniszczony przez artylerję.

Artylerja oraz oddziały wojsk rządowych, przystąpiły do akcji przeciw Florisdorfowi.

Półurzędowo podają, że ilość Schutzbundowców, znajdujących się we Florisdorf, obliczana jest na **3.000 ludzi.** Poza tym terenem walki toczą się obecnie jeszcze przy moście Philadelphia, oraz w dzielnicy Ottakring.

Są to ostatnie reduty rewolty socjalistycznej w Wiedniu.

Opór słabnie

WIEDEŃ, 14. 2. Z prowincji donoszą wszędzie o ustaniu oporu Schutzbundu.

WIEDEŃ, 14.2. Urząd kanclerski zarządził dzisiaj rozwiązanie 36 stowarzyszeń i związków socjaldemokratycznych. M. in. zostały rozwiązane wszystkie związki zawodowe.

Z urzędu kanclerskiego zaprzeczają stanowczo pogłoskom, kursującym zagranicą o rzekomych rokowaniach między rządem austrjackim a narodowymi socjalistami.

:::oOo:::

Sytuacyjny plan m. Wiednia



Zły los zawziął się

na angielską awiomatkę „Furious“

LONDYN, 14.2. Tel. wł. — Angielską flotę wojenną, która odbywa obecnie raid do Indyj Zachodnich prześladuje zdecydowany pech.

Najpierw osiadł na mieliźnie jeden z największych angielskich okrętów wojennych „Nelson“ i flota musiała ruszyć w podróż bez okrętu admiralskiego.

Gdy znalazła się w zatoce biskajskiej z pokładu awiomatki „Furious“ fala zmyła w morze oficera lotnika. Zdołano go, na szczęście, uratować.

Zaledwie okręt przepłynął Gibraltar, zsunęły się w morze z pokładu dwa samoloty i utonęły. Lotników zdołano uratować.

Wkrótce potem zachorował jeden z marynarzy. Ponieważ istniało podejrzenie, że chodzi o tyfus plamisty, awiomatka zawróciło do Gibraltaru, aby przebyć kwarantannę.

Obecnie, po przebyciu kwarantanny, gdy okręt znalazł się na morzu, rozbiły się podczas lądowania dwa dalsze samoloty. Następnego dnia wybuchły dwa małe pożary, wskutek których kilku marynarzy zostało poparzonych.

Wczoraj wreszcie startujący z pokładu samolot zabił marynarza.

:)✱(:

Doumergue przed parlamentem

Wszystkie ułatwienia...

PARYŻ, 14. 2. — Tel. wł. — Przed jutrzejszem przedstawieniem się izbie nowego rządu panuje w kuluarach lekkie ożywienie.

Grupy posłów omawiają ogólne położenie i stwierdzają, że spory partyjne wreszcie będą porzucone i zacznie się pożyteczna praca

Wśród posłów zrodził się pomysł, by poprosić b. premjera Daladier'a, aby dla zapewnienia spokojnego przebiegu jutrzejszego posiedzenia izby, nie zjawiał się na sali, gdyż jego obecność niewątpliwie doprowadziłaby do ostrych starć między prawicą i lewicą.

Dalszym krokiem dla zapewnienia spokoju ma być zwrócenie się do posła Herriota, by wycofał swój wniosek o rozpatrzenie, czy nie należałoby Daladier'a i Frot'a postawić przed sądem. Dążenie do zapewnienia spokojnego przebiegu obrad izby jest powszechne.

W kołach parlamentarnych oceniają szanse Doumergue'a bardzo korzystnie; według arytmetyki parlamentarnej powinien on otrzymać conajmniej 450 głosów większ.

Głodne kobiety zatrzymały i ograbiły pociąg

MADRYT, 14.2. W związku ze zwyżką ceny chleba w Bilbao i okolicy wybuchły zaburzenia. Tłum ograbił szereg sklepów spożywczych. Pomimo interwencji policji zaburzenia trwają.

W pobliżu Sastac tłum kobiet zmusił do zatrzymania pociąg, wiozący artykuły spożywcze do Portugalety, — i dokładnie go ograbił.

W Alacer, jako wyraz protestu przeciw drożyźnie chleba, niewiadomi sprawcy rzucili pod gmachem merostwa bombę o znacznej sile wybuchowej.

Fronton gmachu zburzony. Kilku przechodniów odniosło rany.

::o✱o::

6 domów

pod ziemią

MEDJOLAN, 14.2. — Tel. wł. — Wskutek obfitych opadów śnieżnych wydarzyła się w Fossombrone w okręgu Bolognola katastrofa obsunięcia się ziemi.

Masa ziemi i śniegu, objętości conajmniej pół miljona metrów sześciennych runęła z wysokości 100 metrów na niej scowość zasypując 6 domów.

Kolumny ratownicze wydobyły dotychczas spod gruzów 11 zabitych i większość ciężko rannych. Pod zwałami ziemi znajduje się jeszcze kilka ofiar. Niedawno temu te same okolice uległy bardzo wskutek katastrofalnych lawin.

Mimo paktu o nieagresji

Niemcy prowadzą agitację za zmianą granic

W obecnym czasie, kiedy mówi się o odprężeniu stosunków polsko-niemieckich naskutek zawartego paktu o nieagresji, warto przytoczyć fakt, opisany w jednym z numerów wychodzącej w Bytomiu „Deutsche Ostfront“:

Uczestnicy kursu t. zw. „szkoły przywódców“ w Jeleniej Górze (Hirschberg) na Śląsku opolskim przybyli na pogranicze poto — czytamy w tem piśmie — ażeby kursiści, pochodzący z wszystkich dzielnic Niemiec Wschodnich na miejscu mogli zobaczyć bezsensowne pociągnięcie granicy na Górnym Śląsku“.

Istotnie też uczestnikom pokazano pas graniczny polsko-niemiecki, kopalnię Szarleja i miasta. Gliwice, Zabrze oraz Bytom.

W Gliwicach urządzono ponadto przyjęcie dla przyszłych feuhrerów, w którem wzięli również udział przedstawiciele miejscowych grup szkolnych. Na tem przyjęciu złożono uroczyste przyrzeczenie dalszej propagandy za rewizją granic na Śląsku.

Ze świata atletów

Dyskwalifikacja Sztekkera?

Centralny związek zapaśników polskich w Bydgoszczy rozsyła listy, w których ogłasza, że zapaśnik Teodor Sztekker, posiadający wiele tytułów mistrzów świata, różnych krajów i Polski — został zdyskwalifikowany przez związki zapaśnicze różnych krajów!

przez Międzynarodową Unję Zapaśniczą.

Podobno od 25 stycznia żadnemu zapaśnikowi nie wolno walczyć że Sztekkerem.

Tymczasem już po tym okresie Sztekker walczył i walczy z najtęższymi mistrzami świata w Zurychu i odnosi sukcesy.

Nie wypowiedziała się też w sprawie p. Sztekkera Międzynarodowa Federacja zapaśnicza, która wśród atletów ma najwięcej do powiedzenia.

Na drukowanem zawiadomieniu o dyskwalifikacji Sztekkera podpisany jest sekretarz, p. J. Miazio, również zapaśnik, ongiś amator, który ostatnie kilka lat spędził w zawodowych turniejach. pozostających pod protektoratem właśnie... Teodora Sztekkera.

Cała ta sprawa wymaga wyjaśnienia ze strony miarodajnych władz sportowych

Kary za lżenie narodu

i dostojników państwa

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadali wczoraj za zniesławienie pana Prezydenta Rzplitej, Mościckiego i marszałka Piłsudskiego, mieszkańcy Katowic. Wiktor Sikora i Herman Ziątek. Oskarżeni mimo tłomaczenia, iż byli wówczas nietrzeźwi, zostali zasądzeni na karę po pół roku więzienia.

Za lżenie narodu polskiego zostali skazani przez ten sam sąd Jan Matuszek z Brynowa i Jadwiga Firla z Sosnowca, na karę po 3 tygodnie aresztu.

Więzienie

za podrzucenie dziecka

Służąca Marja Prudyszówna z Katowic, mając nieślubne dziecko, na którego utrzymanie nikt nie łożył i nie mogąc z tego powodu uzyskać pracy, owinęła je w gałgany i w lipcu ub. r. wieczorem położyła pod drzwiami pewnej zamożnej rodziny w Katowicach. Policja jednak wkrótce ustaliła kto jes matką podrzuconego dziecka i Prudyszówna stanęła wczoraj przed sądem.

Oskarżona tłomaczyła się wielką nędzą i faktem, że dziecko stanowiło jej przeszkodę w uzyskaniu pracy, a nie miała mu co dać jeść.

Sąd, uwzględniając wyjątkowe położenie oskarżonej, zasądził ją na karę półtora roku więzienia z zawieszeniem wykonania na przeciąg lat 2.

Powybijali szyby w sklepach przybyszów

Antyżydowskie zajścia w Siemianowicach

Wiceprokurator sądu okręgowego w Katowicach, dr. Adam Nowotny wygotował akt oskarżenia przeciwko kilku członkom NSPR o wywołanie przed dwoma tygodniami zajść antyżydowskich w Siemianowicach.

Oskarżenie wyklucza podłoże polityczne i stawia zajścia na platformie walk konkurencyjnych.

Sprawcy demonstracji powybijali wówczas szyby w oknach kupców żydowskich oraz uszkodzili wystawy. Jak wiadomo osiedliło się w Siemianowicach wielu kupców żydowskich, którzy przywędrowali tu z Zagłębia Dąbrowskiego oraz uciekinierzy z Niemiec.

Stali się oni niewygodnymi konkurentami miejscowych, zdawna osiadłych kupców chrześcijan.

Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w pierwszej połowie marca.

Włamywacze

w potrzasku

Ubiegłej nocy dokonano znacznego włamania do składu skór Icka Batmana w Siemianowicach (Wandy 26), gdzie łupem złodziejów padły zapasy towarów, wartości 1.500 zł. Energiczne dochodzenia policji pozwoliły ustalić, iż sprawcami włamania i kradzieży są mieszkańcy Siemianowic. Robert Wilczek, karany za kradzieże, Brunon Gruszka, również karany, Karol Kurcan i Maksymiljan Nieradzik.

Udowodniono im jeszcze jedno włamanie, a po ukończeniu dochodzeń zostaną przekazani do dyspozycji władz sądowych w Katowicach.

Zemsta włóczęgi

Podpalił stodołę za odmowę noclegu

Z Cieszyna donoszą: Onegdajszego wieczoru prosił o nocleg Antoniego Guzika w Kończycach Małych, zawodowy włóczęga, Dzięgiel.

Ponieważ wygląd jego nie budził zaufania odmówiono mu udzielenia noclegu, wobec czego Dzięgiel z zemsty podpalił stodołę.

Szybko rozprzestrzeniający się ogień strawił doszczętnie stodołę wraz z inwentarzem rolniczym i przyległą szopę drewnianą, gdzie znajdowała się pasza dla bydła

Za Dzięgielem policja wdrożyła pościg.

Kradzież cennej biżuterji

Grajkowie podwórzowi rabusiami

W czasie nieobecności Rozalji Absalonowej do mieszkania jej w Świętochłowicach (Długa 37) dostali się onegdajszego popołudnia amatorzy cudzej własności i po dokładnem przeszukaniu szaf i szuflad biurka zabrali cenną biżuterję oraz kilka zegarków, wyrządzając szkodę na przeszło 1000 złotych.

O kradzież podejrzani są grajkowie podwórzowi, którzy krytycznego popołudnia kręcili się w klatce schodowej i byli widziani przez sąsiadów poszkodowanej pod jej drzwami.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenie celem ujęcia rabusiów.

Umysłowo chory

dostał ataku w kościele

W kościele Marjackim w Katowicach miał wczoraj miejsce niezwykły wypadek.

W czasie odprawiania mszy świętej, podczas podniesienia, zbliżył się do ołtarza jakiś starszy mężczyzna, który wykrzykując, iż jest Judaszem, zamierzał rzucić się na kapłana, odprawiającego mszę i wyrwać mu kielich z ręki.

Obecni na mszy mężczyźni zdołali zamachowca obezwładnić i oddali go w ręce policji, która ustaliła, iż jest to osobnik umysłowo chory.

Odstawiono go do szpitala miejskiego.

Akcja zimowa harcerzy śląskich

W pierwszych dniach lutego Komenda Chorągwi Harcerzy Śląskich zorganizowała 4-dniowy raid narciarski w którym wzięło udział 44 uczestników z grona instruktorów i drużynowych. Uczestnicy raidu podzieleni na sześć samodzielnych grup odbyli na nartach kilka wspaniałych wycieczek przez cały Beskid Śląski, a jedna z grup nawet przez Babią Górę. Pilsko poczem w dniu 4 lutego zjechali się wszyscy w szkole zuchowej w Nierodzimiu, gdzie odbyła się konferencja poświęcona pracy harcerskiej na terenie Śląska. Referaty na konferencji wygłosili prof. Kret na temat krajoznawstwa w harcerstwie i p. Wnek na temat organizacji „Harcerskich obozów zimowych“, poczem odbyła się dyskusja i pokaz pracy zuchowej. W bieżącym sezonie zimowym kilkanaście drużyn śląskich zorganizowało obozy zimowe na których harcerze prócz nauki narciarstwa realizowali swoje prace. Ponadto harcerze wzięli udział liczny w akcji drużyn jordanowskich. zorganizowanej przez Wydział O. P. w szkołach powszechnych na terenie Śląska. Harcerstwo śląskie dało 43 proc. kierowników tej akcji pozostawiając daleko w tyle inne organizacje

Strzały na granicy

w pościgu za przemytnikami

W ubiegłą środę o 6 rano na zielonej granicy pod Szarlejem natknął się patrol straży granicznej na dużą szajkę przemytników objuczoną workami.

Kiedy wezwani do zatrzymania się przemytnicy rzucili sie do ucieczki ku grancy nemieckiej, strażncy oddali za nimi kilka strzałów. kule jednak chybiły. Przemytnicy porzucili w ucieczce 2 worki pomarańcz 50-kilowe.

Ubiegłej zaś nocy około godz. 2-ej patrolujący odcinek graniczny pod Brzezinami śląskiemi strażnicy zauważyli przekradającą się przez pas graniczny szajkę przemytników.

Ponieważ wezwanie do zatrzymania zostało i w tym wypadku zignorowane, strażnicy poczęli ostrzeliwać uciekających. przyczem jedną z kul został zraniony w prawą rękę Wincenty Redel z Grodźca, pow. Będzin (Rejmonta 21); w ręce strażników wpadli również towarzysze postrzelonego, pochodzący z tej samej miejscowości, Bronisław Kwiecień i Tadeusz Spyszyński. Odebrano im 24 kg. pomarańcz i 7 kg. migdałów.

Redela przewieziono do szpitala powiatowego w Szarleju, gdzie został operowany. Stan jego nie budzi obaw.

Przytrzymanych przekazano wraz z towarem urzędowi celnemu z Brzezinach Śląskich

Zastanówmy się trochę...

Smutne i groźne

W Warszawie i w paru innych miastach Polski zbadano przeszło 15 tysięcy dzieci szkolnych, których rodzice pozbawieni są pracy.

U wszystkich tych dzieci stwierdzono, iż męczą się bardzo szybko przy każdym większym wysiłku fizycznym, czy umysłowym, przy którym ich rówieśnicy, żyjący w normalnych warunkach, wykazują o wiele większą wytrzymałość.

Stwierdzono również, iż w wielu wypadkach dzieci te nie mogą zdobyć się wogóle na nieco większy wysiłek fizyczny.

Stwierdzono wreszcie, że dzieci te przeziębiają się o wiele łatwiej i częściej, a na tle przeziębienia rozwijają się wśród nich różne komplikacje chorobowe, oraz znacznie zmniejsza się odporność na choroby zakaźne.

Badania te wykazały pozatem, że stan nerwowy dzieci bezrobotnych jest opłakany, co wpływa bardzo ujemnie na rozwój umysłowy tych dzieci.

Jako główna przyczyna tego stanu rzeczy podane jest niewystarczające odżywianie.

Oto smutna, ale jedna tylko strona wpływu bezrobocia na zdrowie dorastających pokoleń. Jest druga jeszcze strona, to zdrowie moralne, tak zależne od zdrowia fizycznego.

Stoimy więc wobec alarmującego faktu coraz mniejszej zdolności części młodego pokolenia do życia i do produkcyjnej pracy.

Nie chcemy powiedzieć, żeby na ten stan rzeczy zupełnie nie zwracano uwagi. Owszem, istnieją różne organizacje i komitety dożywiania i t. zw. opieki nad dzieckiem. Widocznie jednak nie mają dość środków i ich organizacja nie jest dość sprawna, jeżeli wyniki badań ,o których piszemy, są tak smutne, tak bardzo smutne.

Jeżeli zatem chcemy, a nie chcieć nam nie wolno, żeby przyszłe nasze pokolenie nietylko z imienia było nowem pokoleniem obywateli, ale i z czynów — to obowiązkiem całego społeczeństwa jest podjąć walkę z tym stanem rzeczy.

Walka ta prowadzona musi być na całym froncie głodu i niedoli dziatwy szkolnej rodzin pozbawionych pracy, t. j. w całej Polsce, w każdem mieście i miasteczku.

———:::*:::———

Wypuszczenie VI-ej serji biletów skarbowych

Zgodnie z rozporządzeniem p. ministra skarbu, poczynając od 15 b. m. będą wypuszczane do obiegu bilety skarbowe VI-ej serji z trzymiesięcznemi i sześciomiesięcznemi terminami płatności, w odcinkach po 1.000 i 10.000 zł. ogółem do wysokości 50.000.000 złotych.

Oprocentowanie biletów skarbowych VI-ej serji będzie wynosiło dla biletów z trzymiesięcznym terminem płatności — 4 i pół proc., a dla biletów z sześciomiesięcznym terminem płatności — 5 proc. w stosunku rocznym. Odsetki będą płatne zgóry przez potrącenie od wartości imiennej biletów.

Sprzedaż biletów skarbowych VI-ej serji będzie się odbywała w oddziałach Banku Polskiego. Bilety te będą kupowane bez żadnych ograniczeń i potrąceń w okresie sześciu miesięcy od daty płatności w oddziałach Banku Polskiego oraz innych upoważnionych do tego instytucjach. Po upływie tego okresu, do czasu przedawnienia, bilety skarbowe wykupywane będą wyłącznie przez kasę I-go Urzędu Skarbowego w Warszawie.

500 rybaków na krze

uratowanych przez łamacz lodów

Największy na świecie łamacz lodów, własność rządu szwedzkiego, noszący nazwę „Jaarkaher", czyli „Niedźwiedź polarny", dokonał rekordowego wyczynu, spiesząc na wezwanie rządu finlandzkiego do zatoki Fińskiej, celem uratowania 500 rybaków finlandzkich, unoszonych na tafli lodowej.

Pewna osada rybacka udała się wraz z potrzebnemi narzędziami i nawet końmi na zamarznięte morze, celem przeprowadzenia tamże połowu, odchodząc znacznie od brzegu.

Wskutek nagłej odwilży olbrzymia tafla lodowa, na której się ci ludzie znajdowali, oderwała się w pewnym momencie i uniesiona została na pełne morze.

Ludzi tych uważano już za straconych, gdyż wobec olbrzymiej kry na całym sąsiednim obszarze, żaden ze statków, ani żadna łódź nie mogły się do niej zbliżyć.

Na alarm drogą radjową pośpieszył „Niedźwiedź Polarny" i rozpoczął gigantyczną walkę z opornym żywiołem, ryzykując w pewnym momencie rekordowy wyczyn. Oto mianowicie stosownym zabiegiem wspiął się na taflę lodową i począł ją następnie systematycznie kruszyć swym ciężarem.

W ostatnich dniach „Niedźwiedź Polarny" pozatem uwolnił z uwięzi lodowej 18 innych statków handlowych i rybackich.

Za czyny nierządne

W dniu wczorajszym przed wydziałem karnym sądu okręgowego w Król. Hucie odpowiadał mieszkaniec Lipin, Karol Kaszyca, któremu akt oskarżenia zarzucał czyny nierządne.

Jak w swoim czasie donosiliśmy Kaszyca, napotkawszy w Piasnikach Agnieszkę Rotkegelową, zaprosił ją do restauracji, spoił wódką do utraty przytomności, a następnie wyprowadził w pole i zniewolił

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd ogłosił wyrok skazujący Kaszycę na 6 miesięcy więzienia.

Ostatnie ataki i - głosowanie

Sejm przyjął budżet w 3-ciem czytaniu

Sejm załatwił wczoraj trzecie czytanie preliminarza budżetowego.

Przed głosowaniem pos. Rybarski (Kl. Nar.) oświadczył, iż niesłuszny jest zarzut p. ministra skarbu, jakoby opozycja nigdy nie podejmowała rzeczowej krytyki.

W odpowiedzi pos. Miedzińskiemu mówca podnosi, że obserwacja potwierdza przekonanie, że kapitał żydowski w Polsce coraz bardziej wzrasta; że rząd nie może się o tem przekonać, to mówca zgłasza ofertę bezinteresownej współpracy z rządem w tej dziedzinie dla dostarczenia wszystkich dowodów.

Rozpiętość cen między płodami rolniczemi a artykułami przemysłowemi pochodzi w dużej mierze z nadmiaru pośrednictwa i to specjalnie żydowskiego. P. minister skarbu zakończył swe przemówienie anegdotą, że gen. Kleber napróżno tłumaczył pustelnikowi zjawisko zaćmienia słońca, gdyż pustelnik wciąż powtarzał swoje: „Smok pożarł słońce". Zdaniem mówcy anegdota ta ma istotnie zastosowanie w stosunkach polskich. U nas generałowie i pułkownicy wciąż powtarzają naszym pustelnikom, a jest ich dużo w pustych warsztatach, że jest dobrze i kreślą różne figury i wykresy na piasku, a pustelnicy wciąż powtarzają swoje. „Smok pożarł słońce" Istotnie bowiem smok fiskalizmu pożarł w Polsce słońce dobrobytu.

Klub Narodowy nie może głosować za budżetem.

Pos. Jan Józef Nosek (Kl. Ludowy), twierdził że budżet jest wybitnie konsumpcyjny, przeznaczony na pensje podczas gdy na cele twórcze na rolnictwo drobne, na oświatę są w nim sumy rażąco niskie. Rząd nietylko nie obniża podatków, ale nawet je podwyższa. Wieś stoi w przededniu masowych licytacyj gospodarstw. Reforma rolna jest zaniechana, więzienia są zapełnione chłopami. przeprowadzenie t. zw. wyborów samorządowych na wsi było urągowiskiem. W tych warunkach klub Ludowy będzie głosował przeciwko budżetowi.

Pos. Niedziałkowski (PPS.) zapowiedział, iż klub jego również głosować będzie przeciwko budżetowi. Ktoś lapidarnie powiedział o budżecie: panowie wezmą z kraju tyle, ile się da, a wydadzą na to, na co będą chcieli.

Aby dać wyraz stanowisku wobec rządu, klub PPS. głosować będzie również przeciwko poborowi rekruta.

Przeciwko budżetowi oświadczył się również pos. Chrucki w imieniu klubu Ukr.

Pos. Zaremba (PPS.), sprostował, iż co do twierdzenia, że kasa chorych nie pobiera opłat za leczenie gruźlicy, oświadcza, iż tylko wypadki gruźlicy otwartej, t. j. czynnej, są zwolnione od opłat. Wszystkie zaś inne, których jest większość, podlegają opłacie.

Generalny referent budżetu pos. Miedziński (BB.) przemówienie swoje poświęcił polemikom z wywodami przedstawicieli klubu PPS., podnosząc, między innemi, iż walki socjalistów wiedeńskich przeciwko Dollfussowi dowodzą braku instynktu politycznego u socjalistów, nie jest bowiem w interesie socjalistów ułatwiać w ten sposób sytuacje Hitlerowi.

W głosowaniu w trzeciem czytaniu budżet przyjęto. Przyjęto również projekt ustawy skarbowej.

Narady nad niepodległością Austrji

PARYŻ, 14.2. — Prasa donosi, iż według wiadomości, pochodzących z kół dobrze poinformowanych, odbywają się rokowania pomiędzy Francją, Anglją i Włochami, mające na celu zbadanie sposobów zabezpieczenia niepodległości Austrji. W żadnym razie nie były jednak przewidywane środki przymusowe lub wysłanie obcych sił zbrojnych do Austrji

———:::*:::———

Za głowę Wallischa

WIEDEŃ. 14.2. Na głowę socjaldemokratycznego posła Wallischa wicekanclerz Fey wyznaczył nagrodę w wysokości 1000 szylingów.

Ostra konkurencja gdańskich wędzarni z polskiemi

GDYNIA, 14. 2. — Wędzarnie naszego wybrzeża odczuwają w ostatnich czasach dotkliwie konkurencję gdańskich, które przy tych samych cenach surowca i przerobu sprzedają swe wyroby o 2 do 3 groszy na klg. taniej.

W zainteresowanych sferach wypowiadają z związku z tem obawy, że wędzarnie naszego pobrzeża, pracując w tych warunkach bez zysku, będą musiały ograniczyć, względnie nawet częściowo wstrzymać produkcję.

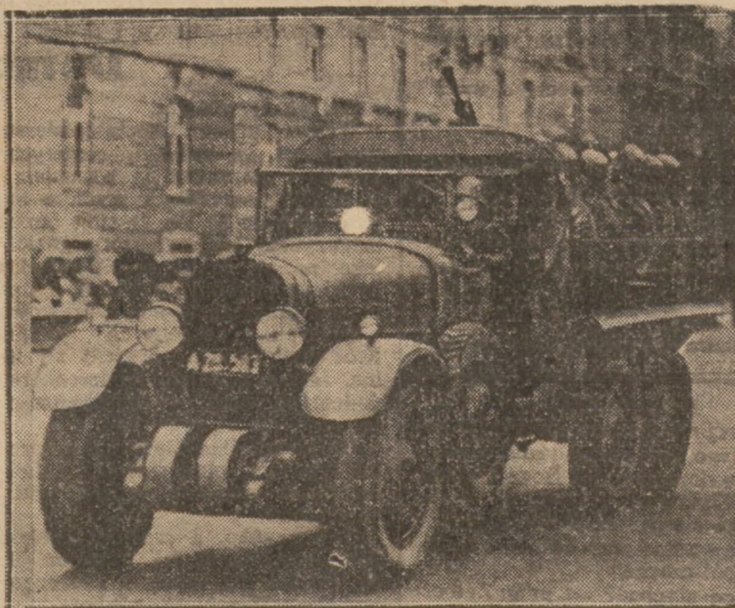
Wojna domowa w Austrji



Oddział szturmowy piechoty w oczekiwaniu rozkazu wyruszenia do ataku.



Oddział policji na ulicy wiedeńskiej.



Głównemi ulicami Wiednia przejeżdżają patrole wojskowe na samochodach uzbrojonych w karabiny maszynowe.

Zbliżenie Polski i Sowietów

na gruncie pokojowego rozwoju stosunków

MOSKWA. 14.2. — Podczas obiadu wydanego na cześć ministra spraw zagranicznych, p. Józefa Becka, komisarz ludowy spraw zagranicznych Litwinow wygłosił przemówienie w którem m. in. powiedział:



Min. J. Beck w oknie wagonu w drodze do Moskwy.

„Jestem niezmiernie rad, panie ministrze, witając pana w imieniu związkowego rządu i w mojem własnem.

Przyjazd pański ma dla nas tem większe znaczenie, iż są to pierwsze oficjalne odwiedziny naszego kraju przez członka rządu sąsiadującego z nami państwa polskiego. Z głębokiem zadowoleniem mogę stwierdzić, iż przełom, jaki nastąpił we wzajemnych stosunkach pomiędzy Związkiem Sowieckim a Rzecząpospolitą Polską, oraz dalszy pomyślny rozwój tych stosunków znalazł swój wyraz w aktach, mających niezmiernie ważne znaczenie nietylko dla stosunków pomiędzy naszemi krajami, lecz również dla sprawy utrwalenia powszechnego pokoju. Mam na myśli tak szczęśliwe zawarcie przez nasze oba kraje paktu o nieagresji oraz konwencji określającej napastnika.

Nie mogę również pominąć niewątpliwych sukcesów w dziedzinie kulturalnego zbliżenia pomiędzy naszemi obu krajami. Wzajemne odwiedziny przedstawicieli nauki i sztuki Związku Sowieckiego i Rzeczypospolitej Polskiej, które nawiązały pomiędzy nimi współpracę, stanowią również oznaki pomyślnego i wszechstronnego rozwoju stosunków pomiędzy ZSRR a Polską".

Na powyższe przemówienie odpowiedział min. Beck, podkreślając pokojowe dążenia Polski i jej stałe wysiłki w kierunku utrwalenia pokoju europejskiego.

W szczególności min. Beck podkreślił doniosłość traktatów z Rosją i wyraził nadzieję, że otworzą one drogę zbliżeniu kulturalnemu pomiędzy obu narodami.

*

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck udzielił przedstawicielowi agencji „Tass" oświadczenia następującej treści:

„Z przyjemnością przyjąłem zaproszenie komisarza ludowego Litwinowa do odwiedzenia stolicy Związku Sowieckiego rewizytowania w ten sposób komisarza ludowego dla spraw zagranicznych Z. S. R. R., który był w Polsce w roku 1925.

Da mi to możność zarówno podtrzymania kontaktu z komisarzem ludowym Litwinowem, z którym już kilkakrotnie spotykałem się i współpracowałem na terenie międzynarodowym, jak i poznania przedstawicieli sowieckich kół oficjalnych.

Spodziewam się, że wizyta moja w Moskwie zacieśni nawiązane dzięki obopólnym wysiłkom węzły życzliwej sąsiedzkiej współpracy"

Żydki warszawskie demonstrują

przeciw Austrji i Dollfussowi

Przed poselstwem austrjackiem w Warszawie przy ul. Koszykowej nr .11 zebrała się wczoraj grupa komunistów, demonstrująca i wznosząca wrogie okrzyki przeciwko rządowi Austrji i kanclerzowi Dollfussowi. Powiadomiona o wybrykach policja, rozproszyła zebranych, przyczem dwu przywódców demonstracji aresztowano.

W urzędzie śledczym przy ul. Daniłowiczowskiej, gdzie ich przewieziono, okazało się, że zatrzymanymi uczestnikami manifestacji są dwaj komuniści Majer Hindelman (Nowolipie 59) i Szmul Ser (Leszno 36). Z decyzji sędziego śledczego zostali osadzeni w więzieniu.

Pogoda

Pomorze, Polska środkowa, Wileńskie, Polesie, Podole i Wołyń. Naogół chmurno z zanikającemi gdzieniegdzie opadami. Noca lekki mróz, dniem temperatura w pobliżu 0 st. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Pozostałe dzielnice. Po chmurnym lub mglistym ranku, w dzień rozpogodzenia. Nocą lekki mróz, dniem odwilż. Słabe wiatry miejscowe.

Dodatek humorystyczny

Czy wiecie że...

Gdyby nie rubryka „Czy wiecie, że..." — nie miałbym dotychczas pojęcia, że najgrubszym człowiekiem na świecie jest Jack Earle z Texas, że nazwa korkociąg pochodzi od słów: korek i ciągnąć oraz że boykot nie wywodzi się od Boy'a i kota, ale od farmera angielskiego, którego zbojkotowali robotnicy.... Dalibóg — rewelacje!... Żył człowiek tyle lat i nie wiedział, że wielbłąd reaguje tylko na słowa w narzeczu hadżi — kadżi i że wartość od żywcza pomidorów równa się kwarcie wody destylowanej, w której przepłókano korzec kartofli.

Doceniając w całej pełni wysiłki naszej prasy, usiłującej spopularyzować ogromne skarby wiedzy niedostępne dla profanów, pozwalam sobie do użytku prasy podać kilka nieznanych wiadomości z różnych dziedzin nauk ścisłych i nieścisłych z prośbą o przedruk w dziale: „Czy wiecie o tem?", lub „Czy wiecie, że...."

A więc: Czy wiecie, że...

W Hiszpanji istnieją okolice w których pogoda zmienia się zależnie od zmiany pogody w tym kraju.

W całym szeregu miast Stanów Ameryki Północnej mogą się żenić tylko ludzie stanu wolnego, czyli bezżenni.

Jeśli zanurzymy jedną rękę w morzu na 5 metrów, a drugą równocześnie na 10 metrów, to różnica temperatury wody będzie na tych głębokościach dość znaczna.

Gdy kostkę sześcienną z żelaza, o krawędzi 8 cm. powleczemy chlorkiem srebra i zanurzymy ją w wodzie, to opada ona tem niżej, im bardziej się oddala od powierzchni wody.

W bardzo wielu krajach na całej kuli ziemskiej tubylcy rozgrzewają w ogniu kamienie różnej wielkości z których promieniujące ciepło używane jest do podtrzymania temperatury w mieszkaniach. Urządzenie to nazywa się w potocznej mowie — piecem.

Dwie połowy dowolnej liczby parzystej podzielonej przez 2, są zawsze równe.

Ilość kobiet na globie ziemskim przewyższa znacznie ilość mężczyzn i dlatego jest znacznie więcej kobiet na świecie.

Istnieją alkohole różniące się między sobą tylko mocą zawarcia alkoholu.

Perły wyrabiane w Japonji z łusek rybich są fałszywe.

Żaden człowiek nie posiada na głowie więcej włosów, niż może utracić wskutek wyłysienia.

Zamiast lodu można z tym samym skutkiem używać wody zamrożonej.

Procent chorych umysłowo na całym świecie nie jest nigdzie tak wielki, jak w domach dla warjatów.

Nic nieznaczącemi idjotyzmami można idjotycznie bardzo wiele powiedzieć.

Miłe złego początki

Znanego przemysłowca pana Zyndrama Kałmanowicza odwiedza jego przyjaciel.

Kałmanowicz siedzi przy wielkiem biurku, na którem piętrzy się stos listów. Przyjaciel uśmiecha się:

— Remanent?

— Nie.

— Protesty?

— Nie.

— Tylko?

— Listy. Miłosne listy. Robię przegląd moich wszystkich miłostek.

Po chwili pan Zyndram wskazuje na jakiś skrawek papieru i dodaje:

— To jest naprzykład pamiętnik po mojej pierwszej miłości, Lili Light, tancerka z Momusa. Cukier, nie dziewczyna. Znałem ją zaledwie kilka dni i tylko jedną noc z nią spędziłem.

— A potem?

— A potem już jej więcej nie widziałem.

Przyjaciel z zazdrością spogląda na arkusik papieru.

— Ale jednak pisała jeszcze do ciebie...

— Nie.

— A co to jest? — mówi, wskazując kartkę.

— To? To nic, rachunek od lekarza.

Dama z lisem

Był późny wieczór.

Stałem przed oknem jubilerskiego magazynu, w otchłani elektrycznego światła i patrzałem na wspaniałą wystawę. W marzeniach mych o bogactwie zdawało mi się, że stoję oto przed magazynem jubilera, który gdzieś daleko, np. w Tokjo, zrobił napad bandycki na podobny magazyn, a następnie po przyjeździe udaje prawowitego właściciela bezcennych klejnotów. Któż wykryłby to? A kiedy zły na siebie, że nie zostałem jubilerem, odchodziłem od okna — zobaczyłem nagle ją!

Oto ona! Ona śledzona przezemnie od tygodnia, obserwowana całą siłą mej jaźni wszędzie, gdzie tylko ją spotkałem!

Szła szybko, a czarny, błyskotliwy lis, zarzucony na jej ramiona, lekko się dyndał. Jej suknia z zielonego jedwabiu, przylegająca gładko do wysmukłej kibici, oraz biały beret na główce, czyniły z niej w mojej wyobraźni wiotką zieloną łodygę z białym kwiatem, zeszłą z dalekich, niedostępnych łąk. Przyśpieszyłem kroku, a chore serce zaczęło mi bić mocniej.

Szedłem już obok niej i uchylałem kapelusza, mrucząc coś niewyraźnie. Ona odwróciła się lekko ku mnie i pozwoliła, że lis trzymany ręką, opuścił się do bioder.

Z walącem sercem i zaschniętym przełykiem szedłem z nią w milczeniu ramię w ramię, niby zaklęty kochanek, oczarowany jej bliskością i niepłochliwem zachowaniem się. Byłem tylko niepewny, jak postąpić najwłaściwiej. Ona tymczasem lekkim krokiem i cicho, niby cała z najlepszej gumy Berson, skręciła w boczną ulicę. Niebawem, kiedy przechodziliśmy obok olbrzymiego gmachu poczty, postanowiłem przerwać milczenie.

— Proszę niech pani spojrzy na tę świetną reklamę na szczycie poczty, czy nie cudowna? — powiedziałem basem, udając rasowego samca.

Mała główka, nakryta białym berecikiem, odwróciła się powoli do mnie. Wtedy to błyskawicznym ruchem obu rąk ściągnąłem jej z ramion wspaniałego lisa i dałem susa w upatrzoną bramę.

Po chwili wchodziłem do mego mieszkania. Ukrywszy dobrze lisa, zrzuciłem ubranie i padłem na łóżko. Do późnego rana spałem jak suseł.

Czyż potrzebuję dodawać, że za czarnego, wspaniałego lisa otrzymałem koło 500 zł.? Był zupełnie nowy i prawie w najlepszym gatunku.

Ildefonsa Kopytko



Najnowszy sposób zastępujący zapałki zastosowaniem zasad elektryczności.

MOŻNA ŻYĆ

Pan Narcyz Silberlast spotyka w kawiarni swego znajomego Hantowera.

— Panie Hantower, jak Boga kocham, pan w Warszawie?

— Jak pan widzi.

Panowie siadają przy stoliku i zamawiają po pół czarnej.

— No, co słychać? — pyta Zylberlast. — Jak interesy?

— Dziękuję, nie narzekam. Mimo kryzysu jakoś sobie zarabiam.

— Co pan mówi... W jaki sposób?

— Zupełnie prosty. Pośredniczyłem w sprzedaży bawełny do Londynu i zarobiłem na tem 1000 funtów.

— Ho, ho! No i na tem się skończyło?

— Nie. Pojechałem do Berlina i zarobiłem tam 2000 goldmarek, żywą gotówką na stół.

— Niebywałe! Rzeczywiście...

— Czekaj pan. Potem pojechałem do Paryża i wydusiłem od francuskich przemysłowców 10.000 franków.

— Kapitalne! Ale wiesz pan, panie Hantower, co panu powiem? Mnie się należy komisowe.

— Panu komisowe?

— Tak.

— Zaco?

— Co znaczy zaco? Przecież, jakbym się pana nie zapytał, tobyś pan wcale tyle nie zarobił.

CHOROBA

Rabinowicz idzie do doktora.

— Panie doktorze, ja cierpię na dziwną chorobę. Mianowicie, stale mówię do siebie.

— No, to jeszcze nic strasznego; dużo ludzi mówi do siebie i to nikomu nie przeszkadza.

— Tak, ale gdyby pan doktór wiedział, jaki ja jestem okropny nudziarz!

SKANDAL

Pan Cypfogel powrócił z podróży.

— Gdzie pan był? — pyta go znajomy.

— Ach! gdzie ja nie byłem! Byłem w Paryżu, w Berlinie, we Wiedniu, w Lipsku, w Monachium...

— W Monachjum też pan był? A pił pan to słynne piwo monachijskie?

— Piwo monachijskie?... Nie!..

— No, wie pan! To przecież tak samo, jak być w Neapolu i nie umrzeć!

OSZCZĘDNOŚĆ

Pan Rabinowicz stoi przed okienkiem kasy kolejowej:

— Poprosze o bilet do Makowa.

— Do Makowa krakowskiego, czy warszawskiego?

— A dokąd taniej?

NIE ZAWSZE „KTO PIERWSZY TEN LEPSZY"

Marjusz wraca z polowania i spotyka po drodze swego przyjaciela Poulite, również zapalonego myśliwego.

— Hej, Poulite, coś dziś upolował?

— Dziś nic. A ty?

— Też nic. Ale wczoraj zato ubiłem wspaniałego zająca! Ho ho! Takiej sztuki jeszcześ nie widział. Dziesięć kilo żywej wagi!

Dziesięć kilo? To sporo. Prawie tyle, ile waży zając, którego upolowałem przedwczoraj.

— No, ile?

— Jedenaście kilo!

Marjusz drapie się z zakłopotaniem w głowę, poczem woła:

— A do djabła! Powinienem był ci dać mówić najpierw!

HUMOR STAROŻYTNY

Pewnego słonecznego dnia chodził Diogenes z zapaloną latarnią.

— Czego szukasz? — Zagadnął go przyjaciel.

— Szukam człowieka — odparł mędrzec.

Noc już zapadła, a Diogenes ciągle błądził po ulicach z latarnią w ręku.

Przyjaciel, który znów go spotkał, znów pyta zdziwiony:

— No, cóż, wciąż jeszcze szukasz człowieka?

— Frajer... teraz szukam dziewczyny!

W CYRKU

Pogromczyni była tego wieczoru naprawdę fenomenalna. Po wykonaniu całego programu, przywołała do siebie najdzikszego lwa z menażerji. Zwierzę zbliżyło się wolno i spokojnie wyjęło jej końcem warg kawałek cukru, który trzymała w ustach.

— To nic nadzwyczajnego! — zawołał jeden z widzów. — Każdy mógłby to samo zrobić.

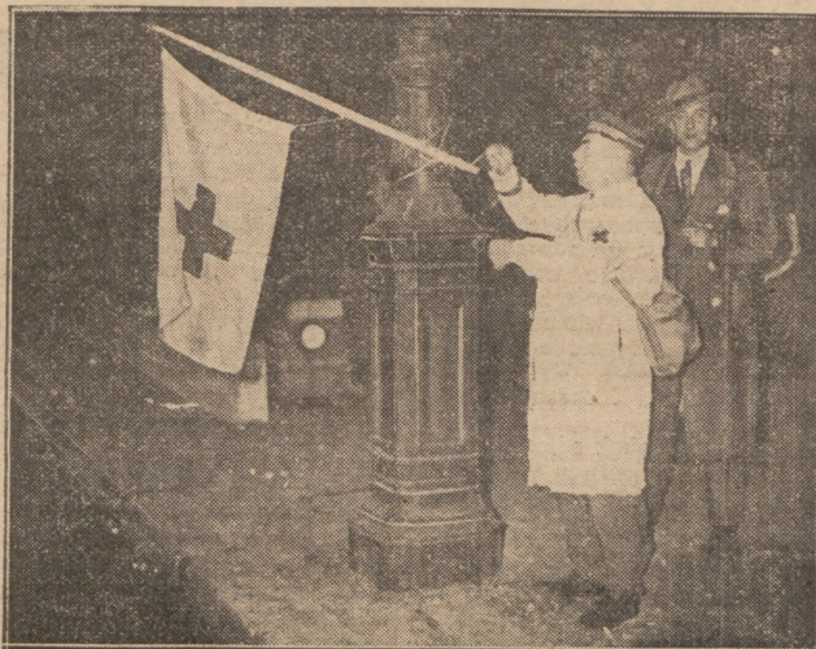
— Proszę więc, niech pan wyjdzie na arenę i dokaże tego — zawołała oburzona pogromczyni.

— Z przyjemnością. Zrobię to napewno tak samo dobrze, jak... lew.

Dodatek ilustracyjny



Oto pojazdy zastępujące strajkujące taksówki paryskie. Policjant regulujący ruch jest nieco w kłopocie, mając do czynienia z... kozami.



Prowizoryczny punkt opatrunkowy na ulicy Paryża podczas ostatnich krwawych zajść.



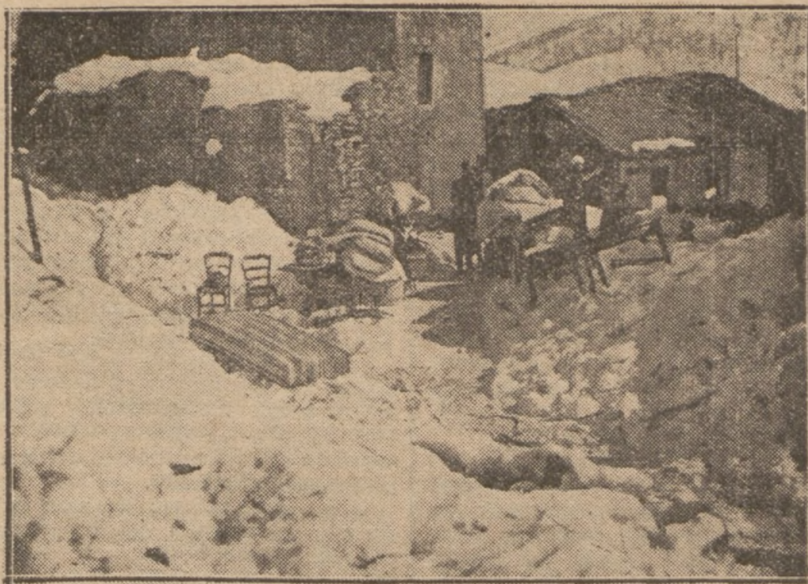
Bracia sjamscy Simplico i Lucio Godino badani przez lekarzy amerykańskich w San Francisko.



Z okazji 17 kongresu partji komunistycznej Z. S. R. R. na placu Czerwonym w Moskwie odbyła się wielka rewja wojskowa. Na zdjęciu komisarze Woroszilow i Budienny w otoczeniu dostojników wojskowych w chwili odbierania defilady.



Powrót samolotu La Croix du Sud. Admirał Marget wita zwycięskich lotników.



Po przejściu olbrzymiej lawiny w Alpach francuskich. Resztki mienia mieszkańców zburzonych domostw.

Dodatek kobiecy

Kuźnia najmłodszych

Troska o małego człowieka rozpoczyna się w Polsce bardzo wcześnie. Z jednej strony nędza szerokich rzesz zmusza do wyżywienia i odziania dziatwy bezrobotnych. z drugiej zaś działa świadomość, że zasady wychowawcze wszczepiać należy możliwie jaknajwcześniej.

W wyniku tego w wielu punktach kraju powstają obecnie nowocześnie pojęte ośrodki wychowania łączące oświatę z doraźną pomocą materjalną.

Zamieszczone obok zdjęcie przedstawia grupę dzieci w wieku lat 3 — 6, pod opieką rutynowanej świetliczanki, obeznanej dokładnie z psychiką i higjeną dziecka. Obrazki takie dawniej były znane jedynie tylko z kosztownych zakładów wychowawczych, dostępnych najzamożniejszym. Dzisiaj przedstawiają dzieci bezrobotnych w licznych, rozsianych po kraju świetlicach i przedszkolach.

W Warszawie Referat Opieki nad Matką i Dzieckiem Woj. Stołecznego Zrzeszenia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet prowadzi 9 takich świetlic dla dzieci bezrobotnych rodziców w różnych punktach miasta.

Zależnie od warunków lokalnych, świetlice te posiadają obszerniejsze lub szczuplejsze pomieszczenie, ale podstawowe zasady postępowania wobec dzieci są we wszystkich jednakowe.

Po przyjściu do świetlicy, dzieci pod nadzorem świetliczanek myją rączki, kładą jednakowe fartuszki z jasnego płócienka, zmieniają buciki na bambosze, poczem zasiadają do śniadania. Ponadto w południe dostają pożywny obiad.

Szatnia zaopatrzona jest w szereg wieszadeł. Nad każdem umieszczony jest znak rzeczowy, taki sam, jaki jest wyszyty na perkalikowym fartuszku. W ten sposób dziecko, które wczoraj nosiło fartuszek z wyhaftowaną rybką, dzisiaj nie pomyli się i nie włoży cudzego z grzybkiem lub wisienkami.

Po śniadaniu malutki ludek śpiewa wspólnie piosenki kombinowane z gimnastyką rytmiczną, albo słucha bajek, albo też gawędzi na przeróżne tematy, często zaczerpnięte z obrazków, zdobiących świetlicę. A więc rozpatrywane bywają zasadnicze różnice między poszczególnemi zwierzętami domowemi, między porami roku itd.

Jedną godzinę każdego dnia spędzają na „pracy umysłowej". Zasiadają wówczas według wzrostu przy odpowiednio niskich stolikach i rozwiązują zawiłe problemy np. w rodzaju takich: jeśli na jednym obrazku uwidoczniony jest Burek podwórzowy, a na innym dwie miski z jadłem dla psa, to wizerunek Burka należałoby raczej połączyć przez dodanie obrazka z jedną miską, do dwu zaś misek trzeba dobrać obrazek z dwoma pieskami. Grają pozatem w domino obrazkowe, układają cuda barwności z kolorowych kwadracików itd.

Nagle pada komenda: „Dzieci wstaną i pokażą jak wysoko rosną drzewka!". Gromadka podrywa się z miejsc i wyciąga rączki w górę. „A teraz dzieci pokażą, jak niziutkie są małe krzaczki!". Rączki zniżają się do samej ziemi. „Jeszcze raz drzewka!". „A teraz znowu krzaczki!".

Za chwilę świetliczanka żartuje: „A teraz znowu krzaczki!". Rączki podnoszą się w górę. „To krzaczki są takie duże?" pyta świetliczanka. Gromadka wybucha śmiechem i to jest zakończenie tej zamaskowanej „szwedzkiej gimnastyki".

Po spożyciu obiadu dzieci śpią, następnie pozostaje jeszcze godzina dla zabawy, a potem powrót do domu.

Bardzo źle jest niekiedy w domu. Posiłki, jakie dostają w świetlicy, stanowią nieraz ich całodzienne pożywienie. Jasność i przytulność świetlicy musi starczyć dla rozpogodzenia duszy dziecka na przeciąg reszty dnia, spędzanego niekiedy w ciemnej i wilgotnej suterenie.

Opłaty za dzieci są minimalne, a często zupełnie niepobierane, gdy w domu jest zbyt wielka nędza. Warunkiem dla przyjęcia dziecka do takiej świetlicy jest bezrobocie rodziców.

Na[illegible] dzieci uczęszczają doń bardzo chętnie i regularnie, ale w razie nieobecności nieraz muszą być usprawiedliwiane dla różnych „sił wyższych", jeśli np. dziecko ma tylko bambosze, a matka nie ma czasu przynieść je na ręku w czasie roztopów. Dlatego podczas odwilży nieraz połowa dzieci jest nieobecna.

Akcja dożywiania daje bardzo dodatnie wyniki. U wszystkich dzieci waga szybko się zwiększa, a kto nie studjuje wykazu przyrostu wagi na specjalnie sporządzanych arkuszach ewidencyjnych, ten stwierdzić to może, widząc przed sobą żwawy, rozbawiony ludek, maszerujący zamaszyście w takt śpiewu.

Dzieci są traktowane indywidualnie. Jakieś maleństwo przysiadło pod ścianą na ławce i z filozoficzną wyższością obserwuje zabawę innych. Nie ma narazie ochoty przyłączyć się do gromadki. Dopiero gdy przyszła pora na „pracę umysłową" [illegible] ma-skę obojętności i przyłączyło się do innych.

Maleństwa w świetlicach oprócz dożywiania otrzymują również pierwsze lekcje obowiązków obywatelskich; rodzinne pełni już niejedno, przyprowadzając za rączkę dwoje młodszego rodzeństwa.

W świetlicy czteroletnia Zosieńka z dumą nosi kokardę, którą dzisiaj została pasowaną na „dyżurną". Zosia kiedyindziej rej wodzi wśród rozbrykanych, dokazujących urwisów. Ale dzisiaj rozumie doskonale, że godność „dyżurnej" wymaga powagi i rozwagi, stara się więc dostosować do tej roli.

A jutro, chociaż już ktoś inny będzie miał „dyżur", Zosia nadal będzie grzeczną, po pierwsze z obowiązku jako była dyżurna, powtóre aby nie utrudniać zadania innej towarzyszce, czy towarzyszowi, pełniącym ten zaszczytny urząd.

W ten sposób świetlice te, poza akcją dożywiania dzieci najuboższych, krzewią zrozumienie dla roli jednostki w pożyciu zbiorowem i ducha odpowiedzialności za własne uczynki już w tych najmniejszych obywatelach Państwa, realizując w najszerszem pojęciu materjalnem i moralnem hasło „frontem do małego człowieka!"

E. W.



Dzieci ze świetlicy podczas zabawy na świeżem powietrzu.

:)*(:

W obronie przed falą nienawiści

Nowa organizacja

Jedna z Czytelniczek naszych, p. M. K., nadesłała nam w swoim czasie swe uwagi na temat ogólnoludzkich nastrojów wojennych i wychowania młodzieży.

— Jeszcze nigdy chyba, jak świat światem — pisze p. K. — nie było takiego wyścigu zbrojeń, jak obecnie. Fala militaryzmu rośnie z dnia na dzień, ogarnia przemysł. Najgenjalniejsze mózgi uczonych wysilają się nad wynalezieniem jaknajbardziej niszczących środków. W tajnych laboratorjach przygotowuje się z różnorodnych chemikalij potworne gazy trujące, wydobywa bakcyle chorobotwórcze dla uśmiercania ludzi.

I w tej atmosferze, w tem niedającem się wytłumaczyć dążeniu do zbiorowego morderstwa, jakiem stać się ma „wojna przyszłości", wzrasta i wychowuje się dzisiejsze pokolenie młodzieży.

Czyż więc dziwić się nam należy tym mnożącym się wypadkom zbrodni, samobójstw i innych wykroczeń przeciwko etyce i ustrojowi społecznemu?—zapytuje p. K.

Pokolenie dzisiejsze wyrasta nietylko w atmosferze zbrojeń, ale i w atmosferze nienawiści.

Niebezpieczeństwo to stało się jasnem dla wielu kobiet, które postanowiły przeciwdziałać mu.

W tym celu zawiązana została Polska Unja Zgody Narodów, współdziałająca ściśle z takąż Unją międzynarodową.

Jako cel, Unja postawiła sobie rozbrojenie moralne. Pokój uwarunkowany jest przedewszystkiem stanem duszy i umysłu, tylko więc rozbrojenie moralne jednostek ugruntować może trwały pokój pomiędzy narodami i państwami.

Ale ludzi dorosłych zmienić nie łatwo, to też Unja dążyć będzie przedewszystkiem do oddziaływania na wychowanie młodego pokolenia do jego obrony przed ową groźną falą nienawiści.

Na pierwszem organizacyjnem zebraniu, które odbyło się w ostatnich dniach w Warszawie, trzy referaty związane z powyższemi zagadnieniami wygłosiły panie: Stanisława Adamowiczowa, Jadwiga Krawczyńska i Felicja Turynowa. Na czele komitetu organizacyjnego stanęła znana działaczka społeczna p. Paradowska - Szelągowska.

:::oOo:::

Wieści ze świata kobiecego

Nowy kurs kobiecy obrony przeciwgazowej

Warszawskie Koło Pań L. O. P. P. organizuje 10-ciogodzinny informacyjny kurs obrony przeciwgazowej dla kobiet, który rozpocznie się 19-go lutego.

Wykłady odbywać się będą codziennie przez 5 dni od godz. 18 — 20, w lokalu Koła, Mokotowska 14 m. 16.

Opłata za cały Kurs wynosi zł. 5.50 — dla członkiń L. O. P. P. zł. 1.

Zapisy i informacje do 16 b. m. w sekretarjacie Koła Pań L. O. P. P., Mokotowska 14 m. 16, tel. 902-16, w godz. 9 — 14 i 17 — 19 z wyjątkiem niedziel, sobót i świąt.

W Kanadzie najprzykładniejsze małżeństwa

Ciągle słyszymy o zastraszającym wzroście rozwodów wśród małżeństw współczesnych. Przypatrzmy się więc, jak wygląda ta głośna plaga w świetle cyfr.

Pierwszeństwo należy tu oczywiście do Stanów Zjednoczonych, gdzie na 100 tys. mieszkańców przypada 145 rozwodów. Za nią kroczy maleńka Austrja ze 100 rozwodami na 100 tys. obywateli. We Francji na też samą ilość mieszkańców przypada 51 rozwodów, w Niemczech 65, w Szwajcarji 71, na Litwie 75, w Japonji 78.

Natomiast w Anglji na 100 tys. mieszkańców rozwodzi się zaledwie 10 małżeństw, a w Kanadzie tylko 6.

Statystyka ta sporządzona została przez Niemcy, które przezornie Polski w niej nie pomieściły.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

„Nie zabijać dziecka!"

Rady Czytelników dla mężatki, która zgrzeszyła

„Czy wyznać mężowi, czy wykonać niedozwolony zabieg?" — takie pytanie postawiła czytelnikom pani Róża, mężatka, która zbłądziła i spodziewa się owocu swego grzechu.

Spowiedź p. Róży podałem we wtorkowym „Poradniku", a już dziś mam przed sobą cały stos listów z radami dla niej.

Oto najciekawsze wyjątki z nich:

MĘŻCZYŹNI TO WROGOWIE.

Obawiam się że radę moją ktoś może nazwać nieuczciwą ale gwiżdżę na fałszywych purytanów. Każdy powinien robić tak jak mu wygodniej. Pani Różo! Jestem zdania, że nie wolno Pani zabijać dziecka ale też nie ma Pani potrzeby zabijać siebie wydając się w ręce kata-męża który albo wyrzuci Panią na ulicę, albo też będzie Panią dręczył całe życie.

Należy pamiętać, że mężczyźni i kobiety to dwa wrogie obozy. Czy mamy dobrowolnie oddawać się w ręce nieprzyjaciół. Nie! Należy bronić swego spokoju choćby nawet zatajeniem prawdy. Mąż niczego się nie domyśli i pokocha to dziecko jak swoje własne.

Irena J.

NA RACHUNEK MĘŻA.

Pani Różo! Współczuję Pani zmartwieniu, nie potępiam pani za jej błąd, ale jednak nie należało tak postępować. Czyż nam jako mężatkom (jestem o rok starsza od pani i rok dłużej żyję z mężem) wolno się zakochać, owszem, ale tylko wtedy, kiedy mąż jest tyranem, kiedy nie daje nam tego, co powinien dać w naszym wieku, wtedy kiedy jest ordynarny, wulgarny, kiedy nas oszukuje, zdradza, a wtedy to i my dla siebie mamy jakieś usprawiedliwienie ze strony ludzi na wypadek jakiegoś błędu ale panią napewno większość potępi, gdyż pani o swoim mężu nie pisze nic z czego wynika, że może być człowiekiem dobrym, może nie jest ideałem ale jest mężem gdyż żyjecie ze sobą już cztery lata a chyba nie wziął panią terorem. Nie należało go więc oszukiwać. Może nie daje pani tego ciepła, tego uczucia, które pani jest tak bardzo potrzebne? Ale cóż dziś, dziś utraciła pani owego pana Kazika i utraci pani męża mówiąc mu prawdę, gdyż jak pani zaznacza nigdy pani tego nie wybaczy i co teraz panią czeka?

Ów pan Kazik, jak widać, nie przejmuje się paninym losem wcale, gdyż nawet pani nie odpisał na jej list. Okazuje się, że ta jego miłość czyli ten szał zmysłowy jak P. to nazywa były kłamliwe. Robił to dla swojej wygody na rachunek męża. Pani jednak wierzyła mu i dalej kochała. Nie zastanowiła się pani nad tem że ta zabawka może się skończyć i dopuściła pani jeszcze do tego, jak pani mówi sama, ażeby mieć dziecko i dziś jest pani bez wyjścia co robić?

Pozbyć się dziecka byłoby to zbrodnią, gdyż ono jest tu nic nie winne, ukrywać całe życie przed mężem że jest to nie jego dziecko nie wiem czy uda się to pani, gdyż wyrzuty sumienia nie dadzą pani spokoju, jest jedna rada: wyznać prawdę, a może przebaczy?

Kłamstwo się nigdy nie ukryje z czasem za kilka lat mąż może dowiedzieć się prawdy od kogoś a wówczas może być gorzej. Jest jeszcze jedno wyjście z tej matni, udać się do owego dobrego pana Kazika, może pani jakoś pomoże, doradzi co robić!

Nie można być zbyt łatwowierną...

Dusia z Warszawy.

KTOŚ MUSI ODPOKUTOWAĆ.

Miłość jest błędem i dziecko Pani również jest błędem. Pani Róża kocha teraz zapewne tylko... dziecko. Jest już tak w świecie — za przestępstwa są kary, za grzechy — wyrzuty sumienia a za błędy — pokuta.

Pani Róża winna się pozbyć dziecka —i to będzie pokuta. Nie pokuta, jak to mówią „od Boga", ale pokuta zupełnie słuszna, pokuta, która powinna moralnie uzdrowić...

Nie chodzi tutaj wreszcie o samą p. Różę, bo jeżeli nie odpokutuje p. Róża, to... odpokutuje Jej dziecko...

A człowiek nie ma prawa wydawać człowieka na świat poto, by pokutował za cudze winy. A cóż oczekuje dziecko p. Róży po przyjściu go na świat?! Tylko złe...

Bof.

SPÓŹNIONE ŻALE.

Uważam że zbyt późno w pani Róży odezwało się sumienie i ma pani skrupuły, że pani męża oszukała, raczej zdradziła, jak również prośba o radę do p. Redaktora powinna pani te wszystkie skrupuły posiadać była wtenczas, gdy pani to szaleństwo popełniała.

Chciała pani mieć cel w życiu i celem miało być dziecko dobrze — ale nie z miłości grzesznej, z człowiekiem, który tylko był szałem miłosnym opanowany.

Kierowała się pani przecież wtenczas nie sercem, lecz chęcią pozyskania jego miłości spowrotem (sposób dość ryzykowny, najczęściej zawodzący) czego pani zresztą doświadczyła, więc teraz proszę się pokierować tylko sercem już skruszonem i wyznać mężowi całą prawdę, jeżeli panią zrozumie, ale tylko zrozumie! Bo miłość zresztą obrażona, w tym wypadku nie gra roli to przebaczy, a jeżeli nie — to bez skarg odejść na ten pewien czas, aż wszystko minie!.. a czas jest najlepszym lekarzem!...

Z. S. z Hajnówki.

„MIŁOŚĆ TO BUJDA"

Kobieta powinna zawsze pamiętać o swej czci i obowiązkach.

To że Pani Róża pokochała pierwszą miłością, to bujda. Poprostu chciała się wesoło zabawić i wpadła.

Teraz tak zbłądziła, że na prostą drogę nie trafi. Trzeba wyznać wszystko mężowi i ponieść zasłużoną karę. Za każdy grzech trzeba pokutować.

Jeden ze Skarżyska.

— Jak widać z dotychczasowego plonu rady są różne i głosy bardzo rozstrzelone.

Zobaczymy co przyniosą dalsze listy Czytelników, które zostaną zamieszczone w sobotnim numerze.

Kto jeszcze nie wyraził swej opinji niech napisze ją dziś!

:::oOo:::

Skazani wywrotowcy

KRAKÓW, 14.2. Wczoraj w południe zakończył się tu proces komunistyczno - szpiegowski, toczący się od dnia 8 stycznia b. r.

Werdykt ławy przysięgłych został ogłoszony dziś o godz. 5 nad ranem; nastąpiła przerwa w rozprawie do godz. 9-ej, poczem trybunał udał się na naradę. O godz. 1.30 w południe ogłoszony został tym razem już na jawnej rozprawie, wyrok.

Zostali skazani: Roman Śliwa na 12 lat więzienia, Perla Spieglówna Karlinner na 6 lat, Jakób Friedlaender na 4 lata, Józef Kusaj na 8 lat, Pinkas Kupper na 2 lata więzienia — wszyscy za działalność wywrotową z wyjątkiem Spieglówny, skazanej za szpiegostwo. Pozostałych trybunał uniewinnił.

Banda dzieci-złodziei

okradała pociągi węglowe

Na przedmieściu Częstochowy, Wyczerpy, od dłuższego czasu dokonywane były poważne nocne kradzieże węgla z wagonów kolejowych. Mimo dużych szkód szajka pozostawała nieuchwytną i dopiero po upływie kilku tygodni stwierdzono, że członkami jej są 8 i 14-letni chłopcy.

Młodociani przestępcy działali z niezwykłą zuchwałością, wskakując w biegu na pędzące wagony i zrzucając z nich w wielkiej ilości węgiel.

Funkcjonarjusze policji urządzili specjalną obławę na terenie Wyczerp, aresztując kilkunastu chłopców. W toku dochodzenia ustalono, iż szajkę tworzyło 50 zakonspirowanych członków, którzy zbierali się w ciemnych piwnicach, urządzając posiedzenia, sądy i podział łupów. Niektórzy z nich ze swoich wypadów utrzymywali całe rodziny.

Młodociani rabusie stanęli przed sądem. W wyniku rozprawy skazani zostali: Barnarczyk, Tobjasz, Nacham, Sławca i Wrona na zamknięcie w domu poprawczym, pozostali uniewinnieni wskutek niemożliwości rozpoznania ich przez policję.

Potwór ze Lwowa

przed Sądem doraźnym

Onegdaj w lwowskim zakładzie medycyny sądowej dokonano prześwietlenia promieniami Roentgena głowy mordercy Hieronima Cybulskiego. Prześwietlenie miało na celu stwierdzenie ewentualnej obecności odłamków szrapnela w głowie zbrodniarza, który usiłując uchodzić za człowieka anormalnego, opowiadał w toku przesłuchiwania o dwukrotnem zranieniu głowy w czasie wojny odłamkiem szrapnela. Wynik badania jest negatywny. Nietylko nie znaleziono obcych ciał, ale stwierdzono, że Cybulski wogóle nie był ranny w głowę.

Również badanie chemiczne zwłok ofiary Cybulskiego, mające stwierdzić obecność w nich trucizny, dało wynik negatywny. Wynika z tego, że zbrodniarz ćwiartował trupa, dokonawszy mordu, nie jak twierdzi, przy pomocy trucizny, ale przy pomocy siekiery lub młotka.

Kwestja postawienia Cybulskiego przed sądem doraźnym zdaje się być przesądzoną w związku z dotychczasowemi danemi śledztwa. Ewentualna rozprawa doraźna odbędzie się z końcem przyszłego tygodnia.

Echo zbrodni lwowskiej odbija się poza granicami kraju. Dowodzi tego m. in. pismo dyrekcji policji w Bratysławie w Czechosłowacji, otrzymane przez wojewódzki urząd śledczy we Lwowie. Bratysławska policja prosi o przysłanie jej fotografji Hieronima Cybulskiego i odbitek daktyloskopijnych oraz urzędowe stwierdzenie, czy Cybulski nie wyjeżdżał ze Lwowa w okresie między 20 listopada 1932, a 15 grudnia 1932, a to w związku z następującą sprawą:

W roku ubiegłym zamordowana została prawdopodobnie w Bratysławie w najzupełniej identyczny sposób niejaka Róża Wrańska, której poćwiartowane zwłoki znaleziono w dwóch walizkach w Bratysławie i Koszycach.

Zagadka tej zbrodni, mimo wysiłków policji czeskiej nie została rozwiązana i policji bratysławska nie wyklucza, iż może ona mieć coś wspólnego z lwowskim Landru.

Pomysłowy oszust

W Katowicach przytrzymano pomysłowego oszusta z Lublina 33-letniego Ignacego Stanisława Fichtenbauma (Przemysłowa 21), który obchodził zamożniejszych właścicieli domów i wymuszał na nich fikcyjne opłaty na fundusz pracy.

Pomysłowego oszusta osadzono w areszcie policyjnym.

Teroryści w samochodzie

Krwawe zajścia w Marsylji

PARYŻ, 14.2. W czasie manifestacyj w Marsylji, samochód prowadzony przez terorystów, najechał na grupę policji i rozpoczął strzelaninę. Jedna osoba została zabita, dwie inne ciężko ranne.

Samochód został skradziony przez terorystów.

Obrabowanie lekarza

W Tarnowie na powracającego rano d-ra Bochenka, napadło przed bramą jego mieszkania trzech bandytów, którzy otoczywszy go krzyknęli: „Futro, albo portfel".

Lekarz widząc przewagę napastników, oddał im portfel, w którym znajdowało się 100 zł.

Obrabowanie lekarza w śródmieściu, naprzeciw budynku starostwa, wywołało w Tarnowie sensację

Sprawa, która poruszyła sumienia

Mężczyźni oskarżają się sami

o powiększanie kadr prostytutek

Listy w sprawie prostytucji, które codzień gromadnie napływają do Redakcji, świadczą o niezwykłem zainteresowaniu, jakie problem ten obudził wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa. Z tych względów, pragnąc poruszone zagadnienie oświetlić jaknajbardziej wszechstronnie — postanowiliśmy jeszcze na kilka dni użyczyć naszych szpalt Sejmowi Czytelników.

*

W nadesłanych wczoraj listach przeważają głosy męskie i to głosy, stające w obronie kobiet. Wierni zasadzie „Kobiety nie bij nawet kwiatkiem" Czytelnicy wypowiadają się przeciwko zbyt brutalnym metodom stosowanym wobec dziewcząt ulicy i radzą „dobrać się do sprawców zła", którymi są... sami mężczyźni. A więc — płeć brzydka przeciwko płci brzydkiej! No, no! Do czego to doprowadzić może dyskusja na temat kobiet, chociażby tylko „takich"...

„JESZCZE NIGDY NIE WIDZIAŁEM PROSTYTUTKI!"

pisze w swoim liście p. Andrzej Szczur, obywatel wsi Nieporęt pod Warszawą.

— Jestem wieśniakiem i, dzięki temu, sprawę prostytucji mogę obserwować tylko zdaleka, a już specjalnie się nią zająłem po przeczytaniu artykułów w „Dzień Dobry". Dla mnie kwestja prostytucji przedstawia się bardzo smutno, nawet boleśnie. Bo chociaż nawet będąc w Warszawie nie widziałem prostytutek (przecież żadna niema tego na czole wypisane!), ale mam wrażenie, że nie wszystkie te kobiety wzięły się do swego ohydnego procederu dla przyjemności, ani też żadna nie przyszła na świat — prostytutką?! Otóż — dwie są przyczyny upadku moralnego kobiet: pierwszą jest nędza, drugą — mężczyzna. I chcąc na szerszym terenie walczyć z prostytucją, należałoby większą uwagę zwrócić na wychowanie młodego pokolenia i chronić młode uczciwe kobiety przed głodem i biedą, kończy słuszne swoje uwagi p. Szczur.

„KTO Z WAS JEST BEZ GRZECHU...

niech rzuci w nią kamieniem", cytuje p. Wacław Stachowicz, znane całemu światu a pełne miłości bliźniego słowa Pana Jezusa. I pisze w dalszym ciągu: — Nie wolno o niczem wydawać sprawy, zanim się jej dobrze i gruntownie nie pozna, nie wolno potępiać — nie znając przyczyn. Człowiek powinien otworzyć swe serce dla istoty, moralnie upadłej, starać się uleczyć ją, a nie odpychać! Ponoć jesteśmy chrześcijanami, lecz nie zawsze wskazują na to — nasze uczynki. Nie potępiajmy prostytutek, bo nie zawsze na potępienie zasługują: znam tu pewną rodzinę, która żyła w skrajnej nędzy. Córka, chcąc ratować chorą matkę — poszła na ulicę i sprzedała się, by móc kupić matce lekarstwo i sprowadzić lekarza. Gdy po pewnym czasie — matka dowiedziała się o czynie córki — z bólu, wzruszenia i wstydu — zmarła! Oto dramat, jeden z wielu tysięcy...

Chcecie walki z prostytucją? Dobrze. Ale trzeba ją zacząć od walki ze „złotą" młodzieżą, która właśnie szuka usług prostytutki. Nie pójdzie do niej ani bezrobotny, ani człowiek ciężkiej pracy; popyt stwarzają ci, co mają pieniądze, „gentlemani" i „stateczni" ojcowie rodzin. Zgadzam się z poglądami pani A. G. i za grzechy prostytutek czy nie są odpowiedzialnymi przedewszystkiem — mężczyźni!

NIECH SIĘ „ONE" BRONIĄ, A NIE ATAKUJĄ!

Ten list pochodzi chyba od kobiety. Wskazuje na to już podpis, coprawda nieco dziwny: „Abdykacja". A co Abdykacja pisze? Posłuchajmy:

— Duża część kobiet (nietylko prostytutek) trudni się nierządem, przyjmując od mężczyzn za swoje „świadczenia" zapłatę w pieniądzach lub podarunkach. One — biorą, a męska część społeczeństwa daje, stwarzając tem samem podatny grunt. To jest zrozumiałe, ale dlaczego „one" (te które biorą!) atakują jeszcze inne i innych. Wara im od napaści! Niech się raczej same bronią, zamiast stwarzać „teorje" i zarzuty...

Któż jest winien temu, że dziewczyna wychowała się już w środowisku moralnej zgnilizny? Któż winien, że dziewczyna ze wsi nie znalazła w Warszawie pracy? Któż winien, że mężatce zachciewa się nowego kapelusza, a mąż niema na to pieniędzy?

„Nie płacić kobietom", mówi obserwatorka. Pani! Popatrz wkoło, a zobaczysz drwiące uśmieszki twoich koleżanek i znajomych. Nie tędy droga, moja Pani! Raczej — oczyścić ulicę i wszystkie ogniska nierządu skoncentrować w jednem miejscu. Kulturalny mężczyzna będzie je omijać, a władze będą miały wówczas łatwiejszą kontrolę i nadzór nad nierządem...

... ZAPRZEPASZCZA LOS KOBIET — MĘŻCZYZNA!

O ciekawym, a charakterystycznym fakcie opowiada w swoim liście p. Kazimierz Jasiński z Międzyrzeca.

Zapytałem kiedyś jedną z dam półświatka, czy ona chodzi do kościoła. — Odpowiedziała mi że chodzi, ale nigdy nie wstępuje przed ołtarze, lecz zatrzymuje się w kruchcie kościelnej; a kiedy zdziwiony zapytałem, poco tak czyni, odrzekła mi, że ona nie jest tego warta.

Słysząc to wspomniałem na słowa naszego Mistrza, wyrzeczone do cudzołożnicy: — I ja ciebie nie potępię. Idź, a już więcej nie grzesz (Jan VIII. II).

Reasumując, kończy p. Jasiński swój list miłym wierszem:

Losy kobiety — to społeczeństw losy!
Rzecz ta dla wszystkich chyba zrozumiała,
Niechaj więc mężczyzn odezwą się głosy,
Żeby się wszelka sprawiedliwość stała,
Niech się raz skończą występku chaosy,
Żeby kobieta dłużej nie cierpiała!
Inaczej krzyknę i każdy mi przyzna,
Że zaprzepaszcza los kobiet — mężczyzna!

Pogrzeb Stawiskiego

W dniu wczorajszym na małym cmentarzyku w Chamonix pochowano definitywnie zwłoki największego hochsztaplera XX wieku Aleksandra Stawiskiego.

Zwłoki osławionego oszusta miały być przewiezione do Paryża. Ze względu jednak na ostatnie burzliwe wydarzenia w stolicy Francji, żona Stawiskiego zrezygnowała z pierwotnego planu i postanowiła pochować zwłoki męża w Chamonix.

———:::oOo:::———

Tajemniczy samobójca

W lasach koło wsi Wygoda pod Wawrem gajowy patrolujący powierzony mu teren natknął się na zwłoki wisielca, mężczyzny nieznanego nazwiska, lat około 30.

Przy samobójcy nie znaleziono żadnych dokumentów lub listów, mogących dopomóc do ustalenia jego tożsamości.

Tajemniczy desperat ubrany jest w nowy bronzowy garnitur i czarną jesionkę. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Ogłoszenie rozporządzenia o nadzwyczajnych komisjach rozjemczych

Ogłoszone zostało urzędowe rozporządzenie ministra opieki społecznej, wydane w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości oraz ministrem przemysłu i handlu w sprawie wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o powoływaniu nadzwyczajnych komisyj rozjemczych dla załatwiania zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami w przemyśle i handlu.

Wniosek o załatwienie zatargu zbiorowego przez nadzwyczajną komisję rozjemczą zgłasza na Radę ministrów minister opieki społecznej, który następnie czuwa nad działalnością nadzwyczajnej komisji rozjemczej, zwłaszcza nad niezależnością jej obrad od wpływów postronnych i sprawnością urzędowania.

W charakterze uczestników zatargu zbiorowego nadzwyczajna komisja rozjemcza wzywa ze strony pracodawców — ich związki lub poszczególnych pracodawców, ze strony zaś pracowników — związki zawodowe pracownicze.

Wywóz domków drewnianych do Palestyny

Wystawione na ostatnich Targach Północnych w Wilnie przez kilka firm gotowe mieszkalne domki drewniane, wywołały między innemi znaczne zainteresowanie w Palestynie.

Szereg importerów palestyńskich z branży budowlanej zwróciło się obecnie do wileńskiej izby przemysłowo - handlowej z prośbą o ułatwienie kontaktu z wytwórniami, produkującemi w Polsce tego rodzaju gotowe domki.

W Paryżu... karnawał

W mieście ruch normalny

PARYŻ, 14.2. W dniu wczorajszym życie uliczne Paryża powróciło do normy. Wprawdzie w dalszym ciągu nie kursowały strajkujące taksówki, ale już na wielkich bulwarach, na polach Elizejskich i w parkach miejskich zapanował normalny ruch.

Korzystając z pięknej pogody, wyległy tłumy spacerowiczów. Tu i ówdzie widziało się młodzież w kostjumach karnawałowych, udającą się na zabawy z okazji zapustów.

Wydalanie cudzoziemców

PARYŻ, 14. 2. — W ciągu dnia wczorajszego przeprowadzono 600 aresztowań. Wśród aresztowanych znajduje się 7-miu cudzoziemców, między nimi obywatel polski, komunista Parnes Eisig.

Wszyscy cudzoziemcy, zamieszani w manifestacjach, zostaną wydaleni z Francji.

Inż. Seroka bada stosunki w kop. „Paweł"

W związku z wnioskiem zarządu kopalni „Paweł" w Chebziu o redukcję oraz turnusowe urlopowanie robotników, o czem donosiliśmy onegdaj, bawił wczoraj na tej kopalni zastępca kom. dem. inż. Seroka, celem stwierdzenia czy istotnie zachodzi konieczność redukcji.

W sprawie tej odbędzie się w najbliższych dniach konferencja.

„Wiśniowe koszule" w Łodzi

Jak się okazuje, narodowy socjalizm znalazł już wielu zwolenników i sympatyków w Łodzi, gdzie w tych dniach powstał oddział partji polskich narodowych socjalistów, mających za symbol „błyskawicę", która zastąpić ma hitlerowską swastykę.

Lokal partji mieści się w śródmieściu, przy ul. Piotrkowskiej 89. Organizacja zajmuje wspaniały i bardzo drogi lokal, posiada pięknie urządzoną kancelarję.

Członkowie organizacji noszą wiśniowe koszule i znak błyskawicy na prawem ramieniu. Na czele organizacji łódzkiej stoi niejaki Bednarek. (Ro)

BOGDAN LOT

Jasnowłosy szatan

87

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE
POCZATKU POWIEŚCI

Bezrobotny. Jan Walczak. włamuje się nocna pora do grobowca rodzinnego Hartenów z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili gdy odbi wieko trumny, Ryszard Harten który został pochowany w letargu odzyskuie przytomność i zwierza się swemu wybawcy. że w grobowcu są zakopane skarby bezcennej wartości. Idac za wskazówkami Hartena. Walczak rozkopuje ziem e w grobowcu i znajduje metałowa skrzynię, wypełniona klejnotami Obai zabieraia część skarbów i opuszczaja grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje sie bowiem. że to jego żona wespół ze swoim kochank em, doktorem Grantem. pochowała go żywcem. gdy zapadł w letarg.

Mineły trzy miesiace po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce. gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał sie o przedstawicielstwo na Polske wielkiej firmy samochodowej. do którego zaangażował Walczaka na k erownika warsztatów, z pensią 1.000 złotych miesięcznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Ritę Hartenową i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr. Grant.

O morderstwo został posadzony Walczak. którego sad skazał na dwa lata wiezienia. Podczas procesu Harten nawiązuje znajomość z Rita.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka w wiezien a i przychodzi nazajutrz do Rity. która mu jednak oświadcza. iż wszystko międzv nimi skończone

Rita, pokłóciwszy s ę z Hartenem, umawia się z „Bladym Józkiem" iż on pomoże jej zdobyć skarby z grobowca.

Jednocześnie szuka skarbów Mikołaj Zubow, brat pierwszej żony Ryszarda Hartena. W rezultacie skarby zdobywa Walczak.

Walczak, który ukrywa sie przed policją. spotyka pewnego wieczoru na ul cy Zosie. Stara miłość wraca i oboje sa szcześliwi.

Mija czas... W życiu R ty zachodza dramatyczne zmiany. Straciła majatek i została bez dachu nad głowa... Nikt nie chce jej przyjść z pomocą...

Rita wpada w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary. właściciell domu rozpusty i hazardu.
Walczak i Zosia sa w Paryżu.

Tutaj poznaje Walczak Zubowa, który podczas nieobecności Walczaka i Zosi zakrada sie do ich numeru i kradnie klejnoty, umieszczone w podwójnych dnach kufrów.

Rita przebywa ciagle w „domku" Bertonów. Pewnego ranka Berton zakrada się do jej pokoiku i usiłuie zmusić ją do uległości. Wtedy ona ogłusza go ciosem popielniczki w głowe, zabiera fotel i ucieka. Na ulicy spotyka Ryszarda Hartena, który zab'era ją do siebie, postanawiając wybaczyć jej wszystko.

Po kilku dniach Rita spotyka na ulicy Lizę. Rozmawiaja.

———:::oOo:::———

Przez smagłą, zniszczoną twarz Lizy przebiegł cień smutku.

Przyglądała się Ricie w milczeniu przez dłuższy czas, poczem powiedziała głosem, w którym drżała nuta cichej zazdrości:

— Tobie jest teraz dobrze, Rito... Masz wolność, piękne stroje i kochanego człowieka... A ja? Ja już chyba nigdy nie wydostanę się z tego piekła...

— Nie mów tak, Lizo, bo ja o tobie nie zapomniałam, jak ci zresztą to przyrzekłam... Gdy tylko poczuję się pewniej i spokojniej, postaram się ciebie ściągnąć do siebie... Szkoda, że musimy się już rozstać, bo mój przyjaciel czeka na mnie w biurze...

Uściskały się serdecznie na pożegnanie, poczem Liza wysiadła z samochodu.

Ryszard był już poważnie zaniepokojony, bo dotychczas nie zdarzyło się nigdy, by Rita przyjechała z takiem opóźnieniem.

Nie mogąc usiedzieć w biurze, wyszedł na jej spotkanie i czekał na ulicy.

— Nareszcie, nareszcie... — rzekł uradowany, całując ręce Rity. — Myślałem już, że wydarzył ci się jakiś wypadek...

— Bardzo cię przepraszam za niepunktualność, ale spotkałam przyjaciółkę, no i zagadałyśmy się trochę... Ale nie jesteś chyba bardzo zły na mnie, prawda?

— Byłbym zły, gdyby to nie była przyjaciółka, ale jakiś adorator... — zauważył żartobliwie.

— Nie mam żadnych adoratorów, oprócz ciebie, mój drogi... A ta przyjaciółka, to bardzo miła kobieta... Będę musiała ją kiedyś zaprosić do nas... Chyba pozwolisz?...

— Naturalnie.... A kto to jest?

— Nie znasz jej... Nazywa się Liza Weyhard i jest z pochodzenia Węgierką... No, jak, Robi? Pojedziemy do domu?

Skinął głową i wsiadł do samochodu.

Tego wieczoru Rita była w wyjątkowo dobrym humorze i sama zaproponowała Ryszardowi, by udali się gdzieś una kolację.

On zgodził się chętnie, poczęli się więc naradzać nad wyborem lokalu.

— Dokąd pójdziemy?

— Oczywiście ,do „Claridge"...

— Do „Claridge"? — Rita skrzywiła się niechętnie. — Nie chciałabym się tam spotkać z Okólskim, którego prosiłam o posadę... Mówiłam ci o tem, jak on mnie przyjął... Pamiętasz?

— Pamiętam, ale nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy tam nie pójść... — wzruszył Harten ramionami. — Ręczę ci zresztą, że Okólski zapomniał już o tym fakcie...

Więcej już na ten temat nie rozmawiali, a wieczorem udali się do „Claridge".

Usiedli w jednej z lóż, znajdującej się na podwyższeniu, skąd mogli obserwować całą olbrzymią salę wytwornego lokalu.

Zaledwie zajęli miejsca, przy stoliku ich zjawiła się kulista postać dyrektora Okólskiego, który powitał gości niskim ukłonem i uśmiechem na grubych wargach.

— Moje uszanowanie państwu!.. Czem można służyć?..—

Rita była zmieszana, więc Harten pośpiesznie wybrał z karty dania, by nie przeciągać obecności Okólskiego przy ich stoliku.

Ale dyrektor wytwornej restauracji przyglądał się Ricie z nie ukrywanem zainteresowaniem, wreszcie powiedział:

— Ciekawe, na jakie sposoby biorą się dzisiaj ludzie...

— O co panu chodzi? — odezwał się Ryszard tonem zniecierpliwienia.

— Właśnie przed kilku tygodniami — mówił Okólski — zjawiła się u mnie jakaś kobieta, która podała się za panią Hartenową i domagała się w kategoryczny sposób, bym dał jej jakąś posadę... To napewno była oszustka, która chciała wykorzystać swoje doprawdy uderzające podobieństwo do szanownej pani... Ciekawe, prawda?

— Bardzo ciekawe... — mruknął Harten niechetnie, poczem dodał: — Czy długo będziemy czekali na kelnera?

— Zamówienie zostało już przezemnie przyjęte, szanowny panie... Osobiście pobiegnę do kuchni, by zadowolić moich stałych gości...

Ukłonił się i odszedł, wymachując kartą dań nad swoją głową.

— No i po wszystkiem... — zwrócił się Ryszard z uśmiechem do Rity. — Szanowny pan dyrektor jest z pewnością przekonany, że tamta kobieta i ty — to dwie różne osoby...

— A niech sobie nawet myśli inaczej... — wzruszyła Hartenowa ramionami. — Gdy jestem z tobą, nic mnie nie obchodzi sąd ludzi o mnie...

Mówiąc to, uśmiechnęła się do Ryszarda tym swoim czarującym uśmiechem, który czynił z mężczyzn jej niewolników.

W tej chwili orkiestra poczęła grać jakieś upojne tango, a od stolików oderwały się pary i podążyły ku parkietowi.

— Zatańczymy? — zaproponował Ryszard.

— Bardzo chetnie... Ale cóż to się z tobą stało, Robercie? Dawniej nie mogłam cię nigdy namówić do tańca...

— Zmieniłem się bardzo pod twoim wpływem... — rzekł zupełnie poważnie.

— Doprawdy?

— Tak, Rito...

Przetańczyli tango, poczem wrócili do stolika.

Tymczasem sala restauracji zapełniała się coraz bardziej i po pewnym czasie nie było już nigdzie ani jednego wolnego miejsca.

Do Hartena zbliżył się pikolak i, podając mu jakąś wizytówkę, powiedział:

— Ten pan pyta, czy mógłby usiąść przy pańskim stoliku...

Harten rzucił okiem na wizytówkę i zwrócił się do Rity:

— Pozwolisz, że mój dobry znajomy usiądzie z nami?

— Bardzo proszę...

Młoda kobieta wyciągnęła lusterko z torebki i poczęła poprawiać puder na twarzy, oraz karmin na wargach, Harten zaś zapytał skolei chłopca:

— Czy ten pan jest sam, czy z żoną?

— Z żoną, proszę pana... Czeka w szatni na odpowiedź...

— Powiedz temu panu, że proszę go do swego stolika...

Pikolak zniknął za szklanemi drzwiami, a po pewnym czasie w kierunku loży, w której siedział Harten z Ritą, podążał ciężkim, niedźwiedzim krokiem inżynier Ochryń...

Przed nim, w odległości kilku kroków, kroczyła z napuszoną miną jego małżonka, niewiasta mająca już dobrze po czterdziestce, niemniej jednak pozująca na młodą lwicę.

Rozjaśnione przesadnie włosy, białego niemal koloru, miała zaczesane gładko wtył głowy, a oczy mocno podkrążone i błyszczące nienaturalnym blaskiem.

W świetle kolorowych świateł, migoczących nad parkietem, iskrzyły się tysiącznemi odblaskami piękne brylanty, któremi były przybrane jej palce, oraz wielka, fantazyjna broszka na sukni.

— Bardzo się cieszę, panie Robercie, — mówił inżynier Ochryń — że nareszcie zdarzyła się okazja i...

(Dalszy ciąg jutro)

„Radjo-nędza"

Czy bezrobotnego stać na radjo-abonament?

Gdyby Polskie Radjo prowadzone było podług kalkulacji kupieckiej, niewątpliwie musiałoby przystosować się do każdej zmiany warunków, a przedewszystkiem dbać o zadowolenie swych odbiorców, t. j. radjosłuchaczy. Przy dotychczasowym stanie rzeczy wprost niema potrzeby zwracać uwagi na podobne rzeczy, gdyż liczny sztab Polskiego Radja bez względu na dochodowość przedsiębiorstwa i tak pensje otrzyma, a o resztę niech się martwi radjosłuchacz. Nic więc dziwnego, że ilość radjosłuchaczy spada, natomiast rośnie zastęp radjopajęczarzy.

Weźmy choćby sprawę opłat za korzystanie z radja. Z chwilą uruchomienia u nas stacyj nadawczych, opłatę za korzystanie z radja ustalono na 3 zł. miesięcznie. Dziś, kiedy robotnik zarabia 70 zł. a rolnik niema na kupno soli, opłata za radjo pozostała ta sama, choć nawet wyroby monopolowe uległy poważnej zniżce.

Jest to tem dziwniejsze, że przecież koszty Polskiego Radja są takie same przy posiadaniu 1000 radjosłuchaczy, jak i przy miljonie, to też prosta kalkulacja wskazuje, że lepiej obniżyć opłatę i mieć jaknajwięcej radjosłuchaczy. Polskie Radjo stoi jednak na innem stanowisku i woli mieć duży zastęp radjopajęczarzy.

Podobnie ma się rzecz z charakterem i poziomem audycyj, gdyż na wszelkie w tym względzie skargi i narzekania, słyszy się jedyną odpowiedź, że gdy będzie dużo radjoabonentów, wtedy i audycje będą lepsze. Nie można jednak powiedzieć, aby Polskie Radjo nic nie robiło w kierunku powiększenia swych dochodów. Zgodnie z duchem czasu, sprawę tępienia radjopajęczarstwa oddano policji, przyczem za ujawnienie radjopajęczarza policja otrzymuje wynagrodzenie, to też akcja toczy się bardzo energicznie.

Niewątpliwie Polskie Radjo, z braku czegoś ciekawszego, będzie podawało, ile to u nas jest radjopajęczarzy i jakie za to ponoszą kary, w rzeczywistości zaś sprawa jest tak postawiona, że całe rzesze ludzi niewinnych karze się za rzekome przewinienie, co jest tem ciekawsze, że ludzie ci nigdy nie mieli zamiaru, ani też nie korzystali nielegalnie z żadnej radjostacji. Otóż podług przepisów prawnych fakt znalezienia w mieszkaniu nierozmontowanego odbiornika, nawet kryształkowego, jak również stwierdzenie istnienia samej tylko anteny, lub uziemienia uważane jest za radjopajęczarstwo i na podstawie sporządzonego protokułu „przestępca" wzywany jest do starostwa, gdzie bezwzględnie musi zapłacić 18 zł., t. j. półroczny abonament na korzyść Polskiego Radja oraz karę, w wysokości przynajmniej 10 zł. Dodać trzeba, że podług przepisów podlega karze do 3 tys. zł. grzywny lub 3 miesięcy aresztu, a nawet obu tym karom łącznie oraz konfiskacie znalezionego radjosprzętu.

W rezultacie człowiek, który wogóle nie korzystał z radja, a w pewnych wypadkach nawet nie wiedział, że do jego mieszkania prowadzi antena lub uziemienie, pozostawione przez poprzedniego właściciela mieszkania, podlega karze za radjopajęczarstwo.

Jest rzeczą zrozumiałą, że każde przestępstwo powinno być karane, a więc i radjopajęczarstwo winno być tępione, nie można jednak doprowadzać sprawy do absurdu, jak to dzieje się ze zwalczaniem rzekomego radjopajęczarstwa.

Przy sposobności pragniemy ostrzec Czytelników, nie korzystających z radjostacji nadawczych, aby skrupulatnie obejrzeli swe mieszkania i wrazie znalezienia rozpiętej anteny, prowadzącej do ich siedziby, lub uziemienia, wszystko usunęli, celem uniknięcia nieprzyjemności i kosztów, a może nawet ogłoszenia przez radjo ich nazwisk, jako radjopajęczarzy.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Czwartek 15.2. Firma. 20.
Sobota 17.2. Firma. 20.
Niedziela 18.2 „Akademja Morska" o godz. 11.
Niedziela 18.2 „Załoga A" sprzedane (dla Zw. Zawod.) o godz. 16.
Niedziela 18.2 „Firma" o godz. 20.
Wtorek 20.2 „Bal Maskowy" (występ Opery Krak.) o godz. 19.30.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Piątek, dnia 16.2 „Klub Kawalerów" **Rybnik** 19 (dla bezrob.).
Sobota, dnia 17.2 „Klub Kawalerów" **Król. Huta,** 15.30 (dla szkół).
Poniedz., dnia 19.2 „Klub Kawalerów". **Lipiny,** 19 (dla bezrob.).

„BAL MASKOWY"
WYSTĘP OPERY KRAKOWSKIEJ.

We wtorek 20 b. m. o godz. 19.30 opera Verdi'ego „Bal Maskowy", zapowiada wprost niebywałą sensację. Pani Irena Cywińska — primadonna opery warszawskiej, którą zaliczają do rzędu najwybitniejszych sopranów — wystąpi w partji Amelji. Ryszarda śpiewał będzie świetny tenor p. Szymonowicz. Ulrykę — p. Pastówna, zaś Renata p. Romanowski. Obsady dopełniają pp. Kisielewska. Kruszewski, Mazanek, Mazurek. Przy pulpicie kapelmistrzowskim p. Dyr. Wallek-Walewski.

RADJO

KATOWICE. Czwartek, 15 lutego.

7.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt 7.55: Chwilka gospodarstwa domowego 11.50: Wiadomości bieżące i hejnał z Krakowa. 12.05: Muzyka (płyty). 12.30: Wiadomości meteorolog. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej (romantycy oraz muzyka polska). 15.20: Wiadomości gospodarcze i eksportowe. 15.40: Koncert zespołu jazzowego. 16.40: Odczyt „Zdobycze prawne kobiet". 16.55: Muzyka (płyty). 17.15: Red. Michał Orlicz: „Pojęcie i sens reżyserji teatralnej". 17.30: Słuchowisko p. t. „Słowacki w Szwajcarji". 19.05: Rozmaitości. 19.10: Felieton sportowy. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Komunikat śniegowy. 19.43: Wiadomości sportowe. 20.00: „Myśli wybrane" 20.02: Koncert popularny. 21.00: Prof. St. Ligoń odpowiada na listy. 21.15: D. c. koncertu z Warszawy. 22.00: Muzyka (płyty). 22.30 — 23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

:)*(:

Oszukańczy proceder

Onegdaj donosiliśmy o oszukańczym kawale niej. Suchego z Król. Huty, który w pomysłowy sposób nabrał na gotówkę swą bratową.

Po tym oszukańczym tricku Suchy wraz z wykonawcą swego pomysłu Walterem Bulla zostali zdemaskowani przez policję jednak po przesłuchaniu znaleźli się na wolności.

Obecnie ma policja nowy dowód ich pomysłowości. W podobny sposób nabrali oni żonę robotnika Marję Kojową (Barbary 5) którą oszukali na 7 zł. na podstawie sfałszowanego podpisu męża Kojowej, bawiącego w krytycznym czasie w pracy.

Oszustwo wydało się po powrocie męża, który oświadczył, iż nikogo nieupoważniał do odbioru w jego imieniu gotówki a tembardziej nie wystawiał upoważnienia.

Oszustów tym razem osadzono w pace.

Nie minie ich sprawiedliwa kara.



MAJER SMOLAR
wielokrotnie karany kasiarz, ujęty przy włamaniu do sklepu jubilerskiego Gawcarczyka w Mysłowicach.



WOJCIECH OSTROWICZ
niebezpieczny włamywacz, ujęty na gorącym uczynku włamania u jubilera w Mysłowicach.

Kierownik szkoły ofiarą rabusiów

Z Rudy śl. donoszą.

Wczorajszej nocy włamali się nieznani sprawcy przy pomocy wytrychów do mieszkania Rudolfa Meixnera, kierownika szkoły mniejszościowej Nr. 7 w Rudzie (Biskupska 12). Łupem rabusiów stała się bielizna pościelowa, zegarki oraz 90 zł. w gotówce. Szkoda jaką wyrządzono Meixnerowi wynosi 770 zł. Sprawcom udało się ujść z łupem. Polcja jest już na ich tropie.

Włamanie do składu Kolonjalnego

Ubiegłej nocy dokonano włamania do składu kolonjalnego Amalji Krall w Katowicach (Wojewódzka 13), gdzie zrabowano stalową kasetkę, zawierającą kilkaset złotych w gotówce oraz kilkaset przedwojennych monet niemieckich srebrnych i pewną ilość biżuterji, wartości 650 zł.

Sprawcy uszli z łupem niepostrzeżenie.

:::oOo:::

Harcerski Klub Narciarski na Śląsku

Harcerski Klub Narciarski o którego powstaniu przed niedawnym czasem donosiliśmy zorganizował kilka wycieczek narciarskich w Beskid Śląski. Wycieczki cieszyły się liczną frekwencją. Liczba członków klubu wzrasta szybko i to zarówno spośród starszej młodzieży harcerskiej, jak i przyjaciół harcerstwa.

Klub wykluczył ze swej działalności wszelkie zawody o mistrzowstwa i rekordy, wysuwając na plan pierwszy narciarstwo turystyczne. Członkowie klubu korzystają z wszelkich ulg przysługujących członkom Polskiego Związku Narciarskiego, którego H. K. N. jest członkiem. Wpisy przyjmuje sekretarjat klubu w czwartki w lokalu Komendy Chorągwi Harcerzy Katowice ul. Podgórna 7, V p. od 18 — 19-tej.

Pożar kawy o godz. 10 przedpoł.

W ub. wtorek o godz. 10 przedpoł. została zaalarmowana katowicka straż pożarna do palarni kawy „Ruba" przy ul. Kochanowskiego 10 w Katowicach, gdzie wskutek nieuwagi powstał pożar w jednym z pieców do palenia kawy. Gęsty dym ogarnął lokal fabryki tak, że strażacy z trudem przedostawali się przez obłoki dymu. Ogień zlokalizowano. Fabryka poniosła znaczną stratę spowodu zupełnego zniszczenia większego zapasu kawy.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.